

dts 24

DZIEŃ DZIECKA

1 czerwca 2023 | nr 7 (620)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Przedшкоlaki mają głos

» str. 8-9



**Historia Justyny Kowalczyk
i Kacpra Tekielego**

» str. 5

**Klaudia Sowa – pomiędzy
dwoma krajami**

» str. 7

**Każdy kiedyś był
dzieckiem**

» str. 10-11



Dzieciństwo



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

Powiadają, że nie tylko od niego zaczynamy, ale na nim też kończymy: pod koniec życia znów będziemy łysi i bez zębów (żeby ograniczyć się tylko do tych mniej nieprzyjemnych porównań).

Skądinąd jest to bardzo ładne słowo. A ma jeszcze piękniejszą, bardziej poetycką formę archaiczną – dzieciństwo (np. w teologii: dzieciństwo Boże).

Słyszymy wezwania, by zachować w sobie dziecko. Tyle tylko, że nie u wszystkich poszło to we właściwą stronę. Na nasz użytek mógłbym stworzyć takie swoje „stopniowanie” rzeczownika: stopień równy – dzieciństwo, stopień wyższy – dzieciństwo i stopień... niższy – dziecinada.

Gdyby ktoś chciał przykładów dziecinady, niech otworzy pierwszy lepszy serwis informacyjny, także lokalny, zwłaszcza do niesienia ze świata polityki. Mam wrażenie, że zapanowała swoista pajdokracja: PESEL niby pokazuje już – siatki (50-siatka, 60-siatka...), a zachowanie jak u trzylatka. Znowu są zabawy łowianymi rycerzykami, znowu płacz: ten mi coś zabrał, ta nie chce się ze mną bawić. Tylko teraz na skargę nie biegnie się do mamy, ale do mediów, zwołuje konferencje prasowe, wydaje oświadczenia itd.

Parafrazując znaną frazę Wisławy Szymborskiej:

Niebawem II



Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Niespecjalnie wierzę w jutro, nie rozpatruję szczególnie wczoraj. O te dwa tematy od lat skutecznie dba moje dziś. Ale kiedyś było takie teraz, kiedy chciałem zadać pewne pytanie pewnemu artyście, który jak zwykle, niebawem i już – za – niedługo, będzie wydawał – błyszczał i lśnił jak nowy. A pytanie miało zabrzmieć: „Czy uważasz się za dobrego gitarzystę?”.

Odpowiedź miała pociągnąć za sobą kolejne i potwierdzić moją teorię, co do tego jak to on nie szczytuje podczas koncertów, a co ma niewiele wspólnego z tym jak robią to inni. Większość solówek, które słyszymy live, to móżól

– praktykowany w kółko i od nowa. Znam wielu muzyków, którzy co wieczór potrafią niemal jeden do jednego odegrać ze sceny to samo solo – dopracowane, idealne, nieskazitelne. Ale nie w jego przypadku. Tu clou stanowią dwie rzeczy: znajomość mechaniki instrumentu, dyskomfort i przepastna wyobraźnia. A kiedy już staje przed widownią i nadchodzi ten moment, by dojść, jest to coś wbrew prawom natury. Czy wie, co będzie robił i w jakim kierunku to finalnie skreśli? Nie całkiem. Wie z grubsza, co zagra i w jakim czasie musi się wyrobić, by możliwie najprędzej

skończyć, a w zależności od tego jak intuicyjna jest sekcja rytmiczna, może robić z gitarą rzeczy wprost niewyobrażalne.

Szanuję, choć początkowo wydawało mi się to nie do końca zrozumiałe. I wtedy pojąłem: szczerzeczka do zębów w drugiej ręce, najpierw deser, whisky bez lodu. Zmiana perspektywy czy znalezienie innego sposobu to nierzadko sposób sam w sobie, a im mocniej dłużej się w strefie komfortu, tym więcej można ugrać. Tak więc, ten... solowa płyta Sebastiana Atramenta już niebawem.

Zmiana perspektywy czy znalezienie innego sposobu to nierzadko sposób sam w sobie, a im mocniej dłużej się w strefie komfortu, tym więcej można ugrać

Partnerzy wydania:



Miejska kieszeń



Rafał Matyja
Krakowskie Przedmieście

Mamy jedno państwo. Ale to państwo ma kilka kieszeni. Z tej miejskiej lub gminnej finansowane są usługi publiczne, z których korzystamy najczęściej. Jednym z istotniejszych źródeł jej zasilania są udziały w podatkach. Stąd każda zmiana w PIT może stać się problemem dla samorządów. Tak stało się przy okazji Polskiego Ładu, tak może stać się w wyniku różnych projektów zgłaszanych w kampanii wyborczej, o ile po zwycięstwie rozpocznie się proces ich realizacji.

Samorządy nie mają takiego pola manewru jak rząd. Mogą wydać tylko tyle, ile wpłynie do ich kasy. No i jeszcze trochę się zadłużyć. W ostatnim roku do zmian w wysokości wpływów podatkowych doszły nowe koszty energii, potrzebne do oświetlenia i ogrzania urzędów, szkół, placówek pomocy społecznej i instytucji kultury, do oświetlenia miast i utrzymania sygnalizacji świetlnej. A przecież miejska kieszeń nie jest jedynie po to, by realizować wydatki bieżące. Strategie miast i programy rewitalizacji zakładają nowe inwestycje i modernizacje. Wymogi ekologii wymianę taboru miejskiej komunikacji. Biedne miasta to obniżenie jakości życia, którego nie da się łatwo zrekomensować. Tak tylko piszę, bo za chwilę kampania...

Na nasz użytek mógłbym stworzyć takie swoje „stopniowanie” rzeczownika: stopień równy – dzieciństwo, stopień wyższy – dzieciństwo i stopień... niższy – dziecinada

Dziecinada wielu dotąd trwa, do kąd zabawki/uwagę im się daje. Te pierwsze można odebrać przy okazji wyborów. Choć na to politycy są pewnie przygotowani: ot zwykły cykl demokracji. Ale to

drugie można odebrać nie czekając na koniec kadencji. A chyba nie ma boleśniejszego ciosu dla polityka, niż niepoświęcenie mu uwagi? To może pozwólmy im wydorośleć...

REKLAMA

HELIOS

FLASH MARATON

1989 1992

PREMIERA!

16.06
23:00

POCNE MARATONY FILMOWE

www.helios.pl



Jak Wojtek nie został strażakiem



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Ze wszystkich gazet w roku najbardziej lubię wydanie na Dzień Dziecka. Dopada mnie wówczas taki luz i beztrojska, jakby przygotowanie 620. numeru DTS było tylko obszerniejszym wypracowaniem na lekcji polskiego. I coś na rzeczy musi być, bo kiedy patrzę na swawolną kreską Marka Stawowczyka na sąsiedniej stronie, to upewniam się

tylko w przekonaniu, że Marek jako pierwszą miał dzisiaj lekcję plastyki i jak zawsze dostał piątkę. Podpisuję się pod postulatem Stawowczyka z małą modyfikacją: domagam się zniesienia limitu wieku dorosłości! Niech zawsze będzie w nas jak najwięcej z dziecka i jak najmniej starej zrzędy! A skoro o wypracowaniu z polskiego mowa, to na postawione przez nauczycielkę fundamentalne życiowe pytanie: „kim będę, jak dorosnę”, najczęściej koledzy pisali: milicjantem, żołnierzem, górnikiem, piłkarzem albo kosmonautą. Marzenie o wszystkich tych zawodach miało w tamtej epoce jakieś uzasadnienie, choć nie bardzo pamiętam

dłaczego kolega akurat chciał być tym pierwszym. Ja miałem łatwiej, bo byłem już po lekturze książki „Jak Wojtek został strażakiem”, więc opowiadałem, że to jest właśnie moja wymarzona przyszłość. To był oczywiście błąd, bo dymu z ogniska nie cierpię, a i pewnie już przeczuwałem, że najlepszym strażakiem i tak będzie Tadek „Dziunek” Węglowski, więc jak miałbym z nim konkurować?

Zobczyłem jednak z zasadniczego kursu, bo chciałem o tych wypracowaniach dokończyć. Otóż czasy się zmieniają i chyba żaden chłopiec nie chce już zostać górnikiem, a milicjantem

choćby i chciał, to nie może. Za to w jednej z sądeckich szkół chłopię z kategorii wiekowej trampkarz snując w zeszycie wizję swojej zawodowej przyszłości był łaskaw napisać, że gdy dorośnie chciałby zostać patodevelopere.

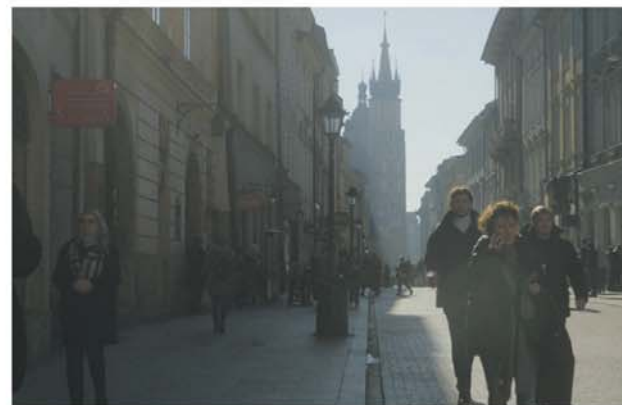
Dłaczego? To proste: „bo fachowcy w tym ciekawym zawodzie wyciągają niezłą kasę i niczym się nie przejmują”. No to my też się dzisiaj niczym nie przejmujemy i świętujemy Dzień Dziecka. Byłe głowa jutro nie bolała.

Domagam się zniesienia limitu wieku dorosłości! Niech zawsze będzie w nas jak najwięcej z dziecka i jak najmniej starej zrzędy!

AUTOREKLAMA

Szanowni Państwo,

zawodnicy, trenerzy, działacze, kibice, dziennikarze, wszyscy ludzie sportu. To bardzo ważna wiadomość! Już dzisiaj zarezerwujcie sobie czas w kalendarzu, by **23 czerwca wziąć udział w niezwykłym wydarzeniu.** W krakowskim kinie Kijów o godz. 17 spotkają się ludzie małopolskiego sportu, nie tylko bohaterowie stadionów, ale też tytani mrówczej pracy na zapleczu wielkich wydarzeń, ludzie drugiego planu.



Na filmie i spotkaniu z ludźmi „Tempa” koniecznie trzeba być.

Zabierz rodzinę i przyjaciół, niech zapiszą w kalendarzu, że 23 czerwca spotykamy się w kinie Kijów. Początek o godz. 17.

Okazją do wspólnych rozmów nie tylko o sporcie będzie premierowy pokaz filmu dokumentalnego o krakowskim „Tempie”. Legendarną gazetę tworzył niezwykły zespół dziennikarzy i redaktorów – m.in. o tym opowiada film, na który wszystkich zapraszamy. I choć „Tempa” nie ma na rynku od 18 lat, właśnie mija 75 lat pojawienia się pierwszego numeru tej sportowej gazety, wówczas jeszcze z winietą „Piłkarz”. Dłaczego właśnie opowieść o gazecie, w czasach dla gazet wyjątkowo nieprzychylnych, może być niezwykła? Bo takie historie dwa razy się nie zdarzają. „Tempo” dla wielu było pierwszym elementarzem, pierwszym zestawem tekstów, na których uczyli się czytać. Poniedziałkowe wydanie gazety przez lata elektryzowało facetów w różnym wieku i rozmaitych profesji. Profesorowie i robotnicy, uczniowie i emeryci, byli gotowi na wielokilometrowe wyprawy, byle zdobyć swój obowiązkowy egzemplarz gazety. Pod kioskami ustawiały się kolejki, a pod redakcją na Wielopolu w niedzielne popołudnia zbierały się tłumy, by z przeszklonej witryny chłonąć wywieszane tam przez redakcję na bieżąco wyniki meczów. Być może była to pierwsza w Polsce próba komunikacji z czytelnikami w formie portalu, na długo przed pojawieniem się internetu. Ta historia po prostu musiała zostać opowiedziana. W filmie robią to właśnie ludzie „Tempa”, których z pewnością pamiętacie nie tylko z łamów gazety. Każdy czytelnik miał swoich ulubionych autorów oraz rubryki. I zapewniamy was – mimo upływu lat nic się nie zmieniło! Tak jak kiedyś barwnie i fachowo dla was pisali, tak dzisiaj z pasją i swadą opowiadają przed kamerą o przygodzie, która była ich udziałem.

REKLAMA

Nowoczesne modele Hyundai.

Poznaj dostępne modele z okazyjnym finansowaniem.

*Szczegóły w salonie Hyundai i na wikar.hyundai.pl

Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

Upusty do **13 000 zł**
dla Hyundai TUCSON Hybrid
z roku produkcji 2023



Partnerzy wydania:



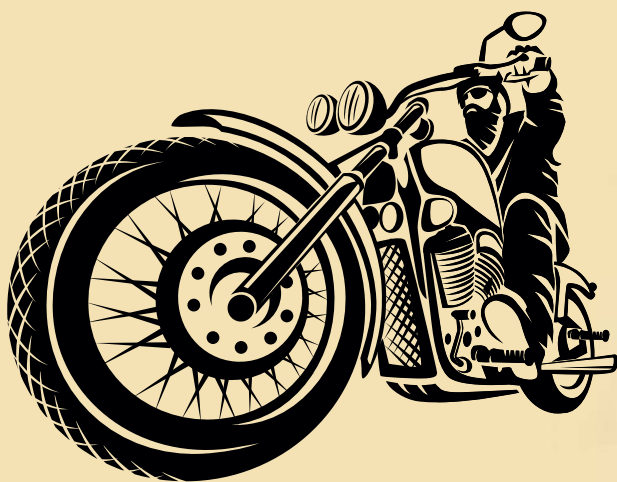
Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

1 czerwca 2023 | dts24 | 3



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

2. wiosnaMOJOcykliczna



18

czerwca 2023

11:30 RYNEK
14:00 PARK STRZELECKI

ZAPRASZAM

Ludomir Handzel

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

HARMONOGRAM
IMPREZY



Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

FORD MUSTANG MACH-E

POCZUJ MOC ELEKTRYCZNEJ IKONY

ELEKTRYZUJĄCA
WYPRZEDAŻ
ROCZNIKA 2022.



ZASIĘG
DO **600** km

PRZYŚPIESZENIE
0-100 NAWET OD **3,7** s



Wicar 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wicar.pl

* Szczegóły oferty u Dealera Wicar i na wicar.pl

Zużycie energii elektrycznej wynosi od 17,2 do 21,2 kWh/100 km, emisja CO₂ 0 g/km, zasięg od 400 km do 600 km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie energii elektrycznej i emisja CO₂ zostały określone zgodnie ze Światową Zharmonizowaną Procedurą Testów Pojazdów Lekkich (WLTP).

Na zdjęciu Ford Mach-E Premium z wyposażeniem opcjonalnym.

Partnerzy wydania:





Długo czekała na taką miłość

»→ Dawid Kulig

„Był najcudowniejszy. Był najpiękniejszą osobą na świecie”. Takimi słowami pożegnała swojego męża JUSTYNA KOWALCZYK-TEKIELI. Historia ich miłości jest wyjątkowa. We wrześniu obchodziliby 3. rocznicę ślubu. Narciarka, mimo pięknej, sportowej kariery, zmagająca się z wieloma życiowymi kłopotami. Dopiero przy boku KACPRA TEKIELEGO żyła pełnią szczęścia.

We wrześniu 2021 roku na świat przyszedł ich syn Hugo. Od pierwszych tygodni towarzyszył im we wszelkich aktywnościach. Rodzice chętnie dzielili się pięknymi momentami, które uwieczniali w swoich mediach społecznościowych.

Szwajcarskie wyzwanie

Kacper Tekieli urodził się w Gdańsku, ale jego zamiłowania sprawiły, że zechciał być bliżej gór. Ukończył studia filozoficzne, uzyskał stopień magistra i zaraz potem wyjechał na Alaskę. Po wspomnianej wyprawie zamieszkał w Krakowie. Wszystko po to, aby być bliżej miejsc, w których czuł się najlepiej. Został instruktorem wspinaczki sportowej. Miłość do gór była ogromna. Lubił wyzwania. Tak narodził się zamiysł zdobycia 82 czterotysięczników w szwajcarskich Alpach. Na początku maja Kacper Tekieli wraz z żoną Justyną i synem Hugo wsiedli do kampera i wyruszyli po kolejne przygody. Poza sportowymi ambicjami mieli na uwadze swojego syna, któremu chcieli pokazywać świat.

- Mam takie marzenie, żeby młody człowiek po prostu uwielbiał kulturę fizyczną, chciał się ruszać i czuł w tym przyjemność. Jeśli okaże się, że ma predyspozycje do czegoś innego i połączy je z pasją to będziemy go wspierać - mówiła Justyna Kowalczyk-Tekieli w rozmowie z prowadzącymi Dzień Dobry TVN. Jak sama podkreślała, z mężem rozstawali się rzadko, bo lubili razem spędzać czas.

Połączył ich alpinizm

W 2019 roku Justyna Kowalczyk szukała alternatyw dla samorealizacji. Zakończenie biegowej kariery popchnęło ją w kierunku wspinaczki sportowej. Zgłosiła się do Polskiego Związku Alpinizmu. Tam zaproponowano

jej osobę Kacpra Tekielego, instruktora, który wprowadzi ją w świat górskich zmagania. Tym sposobem rozpoczęli wspólną naukę. Kurs odbył się w podkrakowskich Skalkach.

Po ukończonym kursie nie chcieli się rozstawać. Kacper Tekieli zaprosił Justynę na wspólny wyjazd. Na pierwszą randkę zabrał ją na Cima Grande. Wyjechali razem w Dolomity. Publicznie pokazali się po raz pierwszy w październiku 2019 roku podczas gali 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Trzy miesiące później sportsmenka potwierdziła, że są zaręczeni. To była intensywna miłość. Ślub planowali na czerwiec 2020 roku, ale w obliczu panującej pandemii COVID-19, został przełożony na wrzesień tego samego roku. Pobrali się w Gdańsku.

Długo czekała na taką miłość

Justyna Kowalczyk latami pracowała na wizerunek niezniszczalnej sportsmenki. Urodzona w Limanowej biegaczka, zawsze była odbierana jako silna osoba. Taki obraz miał prawo mieć każdy, kto śledził jej poczynania. Na Igrzyskach Olimpijskich zdobyła łącznie 5 medali (dwa złote, dwa brązowe i jeden srebrny). Na Mistrzostwach Świata sięgnęła aż po 8 krążków (dwa złote, trzy srebrne oraz trzy brązowe). W latach 2008 - 2013 nie schodziła z podium klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Czterokrotnie sięgnęła po Kryształową Kulę. Swoją sportową siłę udowodniła przede wszystkim w trakcie najtrudniejszych biegów Tour de Ski. Wycieńczające zmagania były stałym elementem corocznego Pucharu Świata. Kowalczyk zwyciężyła w Tour de Ski cztery razy z rzędu.

W 2014 roku zawodniczka przyznała publicznie, że zdiagnozowano u niej stany depresyjne. Na takie wyznanie zdecydowała się po zimowych igrzyskach w Soczi.

- Trzy ostatnie lata mojego życia okazały się kłamstwem. Zawiodłam się bardzo. Wszystko od A do Z wiedziały tylko trzy osoby. A i tak ze sporym opóźnieniem. Dwie z nich nie mogły uwierzyć, że to wszystko prawda. Bo gdy patrzyły na mnie w telewizji, widziały inną Justynę. Prawda jest taka, że byłam wrakiem. Chciałam rzucić narty - mówiła biegaczka.



We wrześniu obchodziliby 3. rocznicę ślubu. Justyna Kowalczyk dopiero przy boku Kacpra Tekielego żyła pełnią szczęścia.

- Byłam w ciąży. Poroniłam roku temu w maju 2013 roku, na obozie treningowym. Właśnie wtedy, gdy szykowałam się do wyprostowania swoich ścieżek. Wiadomo, że gdybym donosiła tę ciążę, dość zaawansowaną, to nie wystartowałabym w Soczi - przyznała przed kamerami TVP.

Ostateczną decyzję o zakończeniu zawodowej kariery podjęła w 2019 roku, mając 36 lat. Rok później w wywiadzie dla DTS przyznała, że zamknęła najtrudniejszy rozdział.

- Skutki kilkuletniej choroby odczuwam do dziś. Nie wyzbyłam się niektórych lęków, ale teraz wiem, że warto żyć. Pomogła mi terapia, pomogli mi najbliżsi. To oni tak naprawdę wygrali, już by się wydawało, przegraną o mnie walkę. Pomógł sport. Pomogło morze dobroci, które dostałam od anonimowych ludzi. Proces był długi i żmudny. Człowiek z dnia na dzień nie wychodzi z ciemności - mówiła.

I dodawała: - Tak, jestem szczęśliwa. To dobry czas.

To dzięki Kacprowi Tekieli, miłość jej życia.

Alpinista mocno związany z Sądecką

Choć mieszkał w Krakowie, Tekieli przez wiele lat był emocjonalnie związany z ziemią sądecką. Stąd pochodzi jego była żona, Małgorzata Lebda. Spędzili razem ponad 10 lat. Poetka i biegaczka górską z Żeleznikowej Wielkiej w emocjonalnym wpisie, tak pożegnała byłego męża: - Żegnaj Kacper. Jestem wdzięczna za te ponad dziesięć lat, w których sobie towarzyszyliśmy. Inspirujący, mocny, wymagający był to czas. Dorosiliśmy przy sobie, a później puściliśmy siebie wolno. I za to też dziękuję - napisała sądeczanka.

38-letni Kacper Tekieli zginął porwany przez lawinę po zdobyciu szczytu Jungfrau. Pogrzeb alpinisty odbył się 30 maja w Gdańsku na Cmentarzu Oliwskim.

Na początku maja Kacper Tekieli wraz z żoną Justyną i synem Hugo wsiedli do kampera i wyruszyli po kolejne przygody. Poza sportowymi ambicjami mieli na uwadze swojego syna, któremu chcieli pokazywać świat



SUZUKI

www.auto-complex.pl

AUTO-COMPLEX

Autoryzowany Dealer Suzuki

P.U.H Auto-Complex Sp. z o.o.
Wielogłowy 188
33-311 Wielogłowy
18 443 22 33



Partnerzy wydania:





To była niezapomniana przygoda

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z KLAUDIĄ SOWĄ, instruktorką pływania, sędzią wychowaną w Grecji

- Miałas nietypowe dzieciństwo, bo dzieliłaś je pomiędzy dwoma krajami – Polską i Grecją. Czasami słysząc dyskusje, czy takie emigracyjne rozdarcie jest dobre dla dzieci. Jak to wyglądało z Twojej perspektywy?

- Owszem, miałam nietypowe, ale szczęśliwe dzieciństwo. O początkach trudno mi mówić, bo niewiele pamiętam. Pierwszy raz poleciałam z mamą do Aten, kiedy miałam roczek. Dołączyłyśmy do taty, który wcześniej pojechał do Grecji do pracy. Tym sposobem pięć pierwszych lat życia spędziłam w Atenach. Do zerówki jednak poszłam w... Nowym Sączu. Ale, żeby nie było nudno, to do pierwszej klasy już w Grecji.

- Nieustająca zamiana miejsc. Który język był dla Ciebie pierwszym?

- Zdecydowanie polski. W tamtym czasie było w Atenach wielu Polaków, więc rozmawiało się po polsku. Najbliższe środowisko było polskie: znajomi, kościół, szkoła, podwórko. Ale podwórko było też tym miejscem, gdzie nauczyłam się greckiego. Dziecku to przychodzi w łatwy sposób. Najpierw

wiele słów rozumiałam, ale szybko zaczęłam też mówić.

- Szkoła była grecka?

- Chodziłam do polskiej szkoły, w której mieliśmy tylko godzinę greckiego tygodniowo, poświęcając ją głównie na szlifowanie pisowni, bo rozmawianie w tym języku nie stanowiło dla większości problemu.

- Rozdarcie pomiędzy Grecją a Polską było dla Ciebie problemem?

- Kiedy byłam mniejsza, to po wakacjach i świętach spędzonych w Polsce nie chciałam wracać do Grecji. Płakałam wyjeżdżając, a potem tęskniłam za Nowym Sączem i Oświęcimiem, w którym się urodziłam i mam rodzinę od strony mamy, za kuzynkami, ciociami, babciami. I choć dorastałam z dala od Polski, to bardzo lubiłam tę rodzinną atmosferę, klimat świąt, wakacji, polskiej bez troski. To się zmieniło dopiero kiedy byłam nastolatką, od momentu kiedy poszłam do szkoły, poznałam nowych ludzi, miałam nowe towarzystwo. W moim nastawieniu nastąpił zwrot o 180 stopni. Kiedy rodzice wyjeżdżali do Polski, ja chciałam zostać, bo czułam, że w Grecji czuję się lepiej i tam jest moje miejsce.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KLAUDII SOWY

- Pięć pierwszych lat życia spędziłam w Atenach – wspomina Klaudia Sowa.

- Co Cię tak w Grecji zauroczyło?

- Im byłam starsza, tym więcej rzeczy mi się podobało. Uwielbiam grecką kuchnię, ale przede wszystkim ich podejście do życia. Grecy mają dużo większy dystans do wszystkiego, są mili i uprzejmi, bardziej radośni i otwarci na innych. To bardzo pozytywni ludzie, a jak dodamy do tego nieustająco świecące słońce i tamtejszy klimat, to można wsiąknąć w Grecję po uszy. Nawet dziecięce zabawy były jakieś radośniejsze i bardziej bez troskie niż na podwórku w Nowym Sączu.

- Masz piętnaście lat i rodzice podejmują decyzję, że wracacie na stałe do Polski. Jak reagujesz?

- Totalnym buntem, jak to nastolatka. Płacze i krzyczy: „Nie nawidzę was! Ja chcę zostać, tutaj jest moje życie!”. Oczywiście mogłam się buntować, ale rodzinny plan od dawna zakładał, że wracamy do Nowego Sącza, co się zresztą miało już stać dużo wcześniej. Po powrocie do Polski byłam obrażona na cały świat, nie rozmawiałam z rodzicami, z nikim nie chciałam mieć kontaktu, korespondowałam jedynie ze znajomymi z Grecji. Przełom nastąpił po wakacjach, kiedy poszłam do liceum, do klasy sportowej.

- Sportowe zamiłowania przywozisz z Grecji?

- I nawet szesnaście szkolnych medali za biegi, maraton, tenis stołowy, siatkówkę. W Grecji narodziło się moje zamiłowanie do sportu, tam ciągle rywalizowaliśmy pomiędzy szkołami,

a w 2004 r. oglądaliśmy na żywo igrzyska olimpijskie w Atenach. Sport pomógł mi się zaaklimatyzować w Polsce, choć do dzisiaj nie umiem zaakceptować tu pewnych ludzkich zachowań i sytuacji. Nie rozumiem i nie lubię wszechobecnego pośpiechu i pędu. Z nich chyba wynika codzienna nerwowość, brak uśmiechu i spotykana nieuprzejmość. Oczywiście, że greckiej sjeści nigdy tu nie przeniesiemy, ale w wielu prostych sytuacjach moglibyśmy być miłsi dla siebie.

- A gdybyś została w Grecji na stałe, co chciałabyś robić?

- Mogłabym zostać przedstawicielem biura podróży, rezydentem, przewodnikiem. Chętnie oprowadzałabym Polaków po Grecji i pokazywałałabym im ten kraj. Kiedy byłam niedawno w Grecji z polską kolonią jako opiekunka, to nawet proponowano mi takie zajęcie. Namawiano, żebym chociaż na wakacje przyjechała opiekować się polskimi grupami. Atutem był mój grecki. Języka, jak wspomniałam, nauczyłam się w codziennych rozmowach, na podwórku, a nie z podręcznika szkolnego. Mówię jakbym się tam urodziła i oni to doceniają. Rozważam, by na jakiś czas znowu tam pojechać, bo Grecy zapraszają mnie do pracy wakacyjnej z całą rodziną. To byłoby bardzo ciekawe, móc tam pracować i jednocześnie spędzać wakacje.

- Częste przeprowadzki pomiędzy Grecją a Polską dały Ci coś jako dziecku czy raczej coś zabrały?

- Dostrzegam w tym same pozytywy. Po pierwsze to była niezapomniana przygoda, możliwość poznania fantastycznego kraju, jego kultury oraz ludzi i to z dużo ciekawszej perspektywy niż zza okna turystycznego autokaru. Chodziłam do świetnej szkoły na zielonych przedmieściach Aten. Dosłownie na kilka dni przed rozpoczęciem mojego pierwszego roku szkolnego w wyniku trzęsienia ziemi zawaliły się schody w polskiej szkole w centrum miasta. Nowa lokalizacja miała tę zaletę, że było blisko na plażę. Wykorzystywaliśmy to przy każdej okazji. Jak decydowaliśmy się na węgry, to tylko na plażę. Na trzydniowej wycieczce szkolnej byliśmy na Krecie, a na innej – śladami patrona szkoły Zygmunta Mineyki – m.in. w Meteorach.

- Masz swoje ulubione miejsca w Grecji?

- Zdecydowanie wyspy, a w szczególności dwie: Korfu i Amorgos. Ta druga wyspa jest mniej znana, ale ma swój niepowtarzalny urok. Do miasta nie wjeżdżają auta, a pomiędzy typowymi białymi domkami można spacerować tylko kamienistymi ścieżkami. Inny świat – plaże nie zadeptane przez turystów, a częściej od samochodów można zobaczyć starego Greka z osiołkiem. I jeszcze jedno – smak greckiej kuchni został ze mną na zawsze. Tam nawet owoce i warzywa inaczej smakują. Może to efekt słońca, które mnie tam dawało tak wiele radości.



Oczywiście, że greckiej sjeści nigdy tu nie przeniesiemy, ale w wielu prostych sytuacjach moglibyśmy być miłsi dla siebie.

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl





Fontanna w Parku Strzeleckim, Hanna Kotarba, lat 7



Polana, Mikołaj Matuła, lat 6



Łąka, Zofia Ziełńska, lat 6



Miasteczko Rowerowe, Malwina Poręba, lat 6

Ten numer DTS oddajemy we władanie dzieciom. Maluchy z Niepublicznego Domowego Przedszkola Integracyjnego w Nowym Sączu opowiadają o swoim mieście i barwnie Nowy Sącz przedstawiają na prezentowanych obrazkach.

– Jak nazywa się nasze miasto?

HANIA: – Nowy Sącz.

– A wiecie, kto jest prezydentem Nowego Sącza?

KACPER: – Ludomir Handzel.

– Jak myślicie, co robi taki prezydent Nowego Sącza?

ANTOŚ: – Siedzi w biurze.

DAWID: – Odbiera telefony.

JULIA: – Piszze dokumenty.

EMILKA: – Pracuje.

MALWINKA: – Śpi.

SZYMON: – Drukuje.

HANIA: – Urządza festyny.

– Kto mu pomaga w pracy?

ANTOŚ: – Jacyś panowie.

– A czym oni się zajmują?

MALWINKA: – Mogą gotować.

– Czy on jest w stanie sam wszystko zrobić w Nowym Sączu?

DZIECI: – Nie.

– To jakich pomocników potrzebuje?

MALWINKA: – Żeby mu zabierali śmieci.

HANIA: – Żeby sprawdzali, czy jest czysto.

– A gdzie urzęduje prezydent?

ANTOŚ: – W ratuszu.

– Gdzie znajduje się ratusz?

KASIA: – W rynku.

– Jaki klub piłkarski jest w Nowym Sączu?

Kacper: – Sandecja.

– A jakiego koloru są jego barwy?

IGNAŚ: – Czarno-białego. I jest jeszcze Dunajec.

KACPER: – Ma barwy zielono-biało-niebieskie.

– Jakie miejsca według Was warto zobaczyć w Nowym Sączu?

TOMEK: – Miasteczko rowerowe.

– A dlaczego?

ZOSIA: – Tam się mogą pobawić dzieci.

»» Rozmawia

MALWINKA: – Mogą się tam nauczyć jeździć na rowerze.

– Co jeszcze warto zobaczyć w Nowym Sączu?

ANTOŚ: – Zamek.

– A co jest obok niego?

ZOSIA: – Jest taki zegar.

HANIA: – Napisane jest: Nowy Sącz.

– Co jeszcze warto zobaczyć?

ANTOŚ: – Ratusz.

SZYMEK: – Park Strzelecki.

– A czy w Parku Strzeleckim są jakieś atrakcje?

KASIA: – Jest amfiteatr.

KACPER: – Fontanna.

MALWINKA: – Można też chodzić po moście.

HANIA: – Warto też zobaczyć fontannę, bo świeci.

– Za Parkiem Strzeleckim jest jeszcze takie miejsce na górze. Co tam jest?

SZYMEK: – Zjeżdżalnia.

ANTOŚ: – Ścieżka rowerowa.



Zamek w Nowym Sączu, Laura Dolińska, lat 5



Fontanna w Parku Strzeleckim, Katarzyna



Miasteczko Rowerowe, Zofia Gierał, lat 6



Amfiteatr w Parku Strzeleckim, Zuzanna T

Partnerzy wydania:





jest jak w domu

Aneta Szczygieł

– Jak jechaliśmy kiedyś na wycieczkę do biblioteki, to spacerowaliśmy po plantach. Kto pamięta, co takiego jest na plantach?

KASIA: – Budki z książkami.
ANTOŚ: – Ławka zakochanych.
HANIA: – Są tacy tancerze.
KACPER: – Jest pomnik.

– A czy jest ten pomnik?

HANIA: – Adasia Mickiewicza.

– Na plantach jest jeszcze takie bardzo stare drzewo.

TOMEK: – Dąb wolności.

– Czy w Nowym Sączu odbywają się jakieś koncerty?

KACPER: – Odbywają się.

– A gdzie?

HANIA: – W Parku Strzeleckim.
ANTEK: – W amfiteatrze. I jeszcze w rynku.

– Co najbardziej lubicie w Nowym Sączu? Co się Wam tutaj najbardziej podoba?

MALWINKA: – Ścieżka rowerowa.
SZYMEK: – Place zabaw.
IGNAŚ: – Piłka nożna.
ANTOŚ: – Miasteczko rowerowe.

KASIA: – Zamek.

ANTOŚ: – Ratusz.

DAWID: – Park Strzelecki.

– Czym można podróżować po Nowym Sączu?

ANTOŚ: – Autobusem.

ZUZIA: – Rowerem.

MAJA: – Samolotem.

MALWINKA: – Na hulajnodze elektrycznej.

LEOŚ: – Pociągiem.

ANTOŚ: – Autem.

SZYMEK: – Deskorolką.

– A czym jeszcze można by było podróżować po Nowym Sączu, a jeszcze tego tutaj nie ma?

DAWID: – Metrem.

– Czy jest w Nowym Sączu jakieś miejsce, w którym można się dowiedzieć, jak tutaj było dawno temu?

HANIA: – Miasteczko Galicyjskie.

– Tam co roku odbywa się taka wielka impreza. Jak ona się nazywa?

HANIA: – Bieg o uśmiech.

– A dlaczego się biegnie o uśmiech?

HANIA: – Ja kiedyś byłam na takim biegu. Biegnie się i tam jest taka lina. Na „trzy, dwa, jeden” pani ją odrywa i się biegnie.

– W jakim jeszcze miejscu można poznać przeszłość miasta?

ANTOŚ: – W muzeum.

– Jak dorośnięcie to chcielibyście mieszkać w Nowym Sączu, czy może gdzie indziej?

TOMEK: – W Nowym Sączu, bo nie umiem mówić w innych językach.
ANTOŚ: – W Nowym Sączu, bo tutaj się urodziłem i tu jest mój prawdziwy dom.

HANIA: – W Nowym Sączu, bo się już przyzwyczaiłam.

JUREK: – A ja w Starym Sączu, bo tam jest takie jezioro.

DAWID: – W Wiedniu.

EMILKA: – W Nowym Sączu, bo tu mam najlepszych przyjaciół.

KASIA: – Ja bym chciała zostać w Nowym Sączu, bo w Nowym Sączu mieszka cała moja rodzina.

ANTOŚ: – W Warszawie, bo tam jest metro.

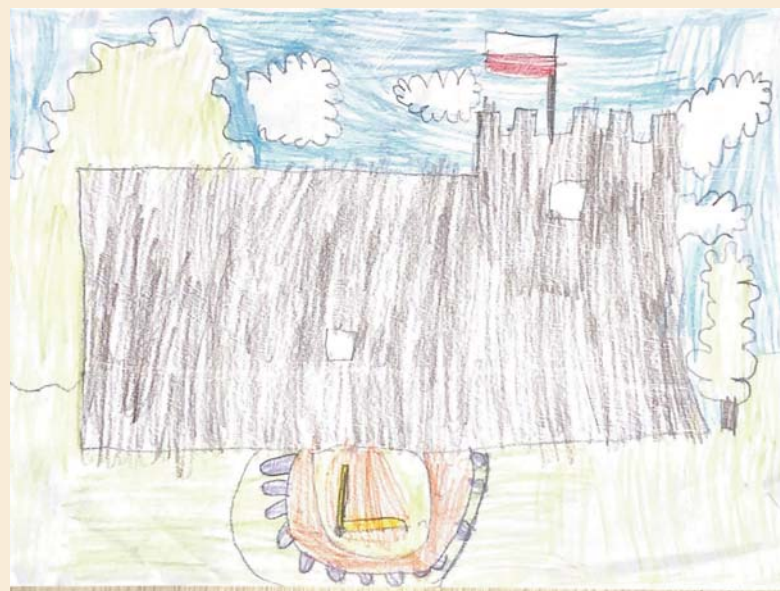
ZUZIA: – W Nowym Sączu, bo tu się czuję jak w moim domu.



Miasteczko Galicyjskie, Kacper Poręba, lat 7



Zamek w Nowym Sączu, Emilia Stanisław, lat 7



Zamek w Nowym Sączu, Antoni Hebda, lat 7



Ratusz w Rynku, Antoni Kwolek, lat 6



Nika, lat 6



Restauracja, Maja Sojka, lat 6



okarczyk, lat 5



Spacer z psem po Parku Strzeleckim, Antoni Kwolek, lat 6

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA A. REZNISZCZYŃSKIEGO

Liderzy

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE INTEGRACYJNE

1 czerwca 2023 | dts24 | 9



Każdy kiedyś był dzieckiem

Co do tego nikt nie ma wątpliwości. Każdy był kiedyś małym szkrabem, chodził w krótkich spodenkach albo nosił kokardy we włosach, wspinał się po drzewach, rozrabiał z kolegami na podwórku i miał mnóstwo małych-wielkich marzeń. Z tamtych czasów zostały sielankowe wspomnienia i czarno-białe zdjęcia. Ciekawe, czy nasi Czytelnicy rozpoznają dzieci z dawnych fotografii, dziś znane w regionie postacie? Proponujemy pokusić się o próbę rozpoznania, kim są mali bohaterowie, zanim jeszcze przeczytacie Państwo ich wspomnienia.

Chłopiec na Jawie jeździ po trawie

Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza pacholęciem będąc, miał wiele skrytych marzeń, ale to jedno było szczególne i z nim akurat nie zamierzał się ukrywać. Ba, afiszował się ze swoim pragnieniem przy każdej nadarzającej się okazji, słusznie uznając, że im odważniej będzie marzył, tym szybciej marzenie się spełni. Ale marzenia – nawet dziecięce – wymagają cierpliwości i pielęgnowania.

Krzysztof Gluc: – No i kiedyś faktycznie udało się, choć sam moment realizacji marzenia nie został utrwalony na kliszy fotograficznej. Zachował się za to sam długotrwały proces marzenia i jego wizualizacji. Jak widać na załączonym obrazku, marzyłem, by dosiąść Jawy wujka i puścić się pełnym gazem przez bezkresne pola Kotliny Sądeckiej. Przez jakiś czas Jawy dosiadłem tylko w swojej wyobraźni albo właśnie na postoju, kiedy była zaparkowana na podnóżku. Aż któregoś dnia przyszedł ten moment. Motorower został uruchomiony, a ja pojechałem samodzielnie bocznymi uliczkami Podegrodzia. Byłem najszcześniejszym człowiekiem na świecie, bo choć pewnie gnałem 20 km/h to czułem wiatr we włosach – ponieważ jeszcze są! – radość w duszy i skupienie na najwyższym poziomie, żeby nie zawieść siebie, no i wujka, który mi zaufał, powierzając pojazd. Tym wyczynem udowodniłem sobie, że warto pragnąć i starać się. Bo wtedy najpełniej można się cieszyć z sukcesów. A swoją drogą, nigdy później nie ciągnęło mnie do motocykli ani skuterów i do dziś nie mam nawet prawa jazdy na motor.



FOT. Z ARCH. K. GLUCA

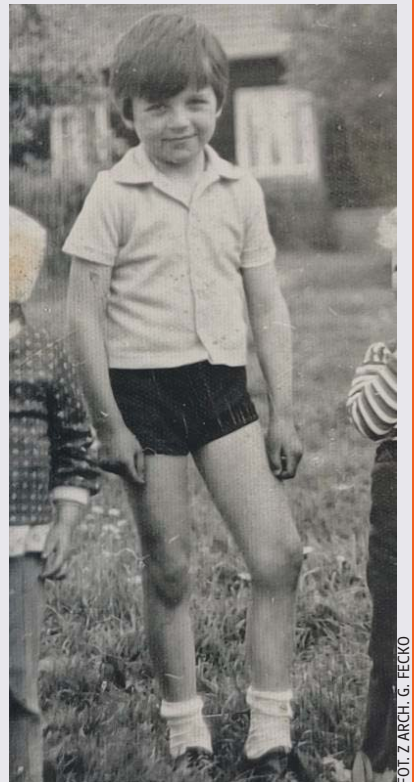
Telewizyjny debiut radnego

Opowiada Grzegorz Fecko: – Jeśli mnie pamięć nie myli, to musiał być wrzesień 78 rok. 1978 rok, doprecyzuję dla młodszych czytelników. Chodziłem wówczas do zerówki w ogródku jordanowskim. Czasy były takie, że rodzice nie podwozili dzieci samochodami pod drzwi szkoły, więc samodzielnie maszerowałem dwa i pół kilometra w jedną stronę. Któregoś dnia wróciłem mocno spóźniony do domu, co wywołało zaniepokojenie rodziców, dopytujących o przyczynę.

– Musiałem zostać dłużej, bo przyjechała telewizja – oznajmiłem zdumionym rodzicom, którzy z dużą pobłażliwością i rezerwą podeszli do mojej opowieści. – Ale jaka telewizja Grzesiu, chyba coś ci się pomylilo – zbagatelizowali.

Następnego dnia cała rodzina siedziała przez telewizorem i – jeśli dobrze pamiętam – krakowska „Kronika” relacjonująca wizytę I sekretarza PZPR Edwarda Gierka w Nowym Sączu, pokazała grupę sądeckich przedszkolaków i mnie na pierwszym planie. Ale było zaskoczenie w rodzinie, gdzie wszyscy byli przekonani, że dziecko konfabuluje, żeby usprawiedliwić swoje pokręcone ścieżki drogi powrotnej do domu.

I to był mój telewizyjny debiut, choć teraz złośliwi mogą komentować, że już jako dziecko miałem parcie na szkło. A jeśli się jakiś oponent polityczny uprze, to może mi kiedyś ten telewizyjny epizod wyciągnąć, jako mój udział w propagandowym przedstawieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z historii wiadomo wszak, że partyjny dygnitarz przyjechał do Nowego Sącza na jubileusz 100-lecia ZNTK, gospodarskim okiem omiatając różne miejsca, m.in. wioskę indiańską na Milenium i moje przedszkole.



FOT. Z ARCH. G. FECKO

Nieśli mnie w kajaku a ja ruszałem wiosłem



FOT. Z ARCH. W. KOZŁOWSKIEGO

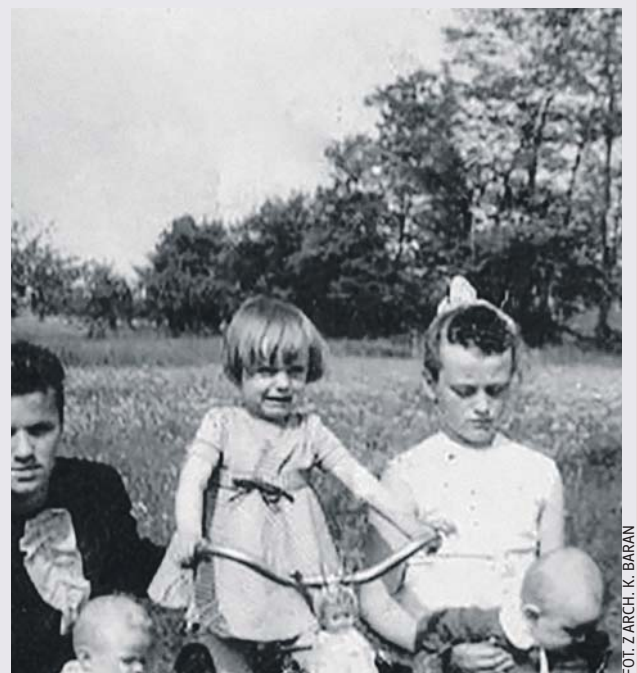
To zdjęcie opublikowane na łamach DTS w ubiegłym roku, zrobiło wówczas furorę. Pięćioletni Witold Kozłowski siedzi dumnie w kajaku, który – wyjątkowo – nie znajduje się na wodzie, ale na ramionach starszych kolegów. Zresztą nie uprzedzajmy wypadków, tylko oddajmy głos bohaterowi fotografii, początkującemu kajakarzowi górskiemu, w późniejszych latach m.in. mistrzowi Polski w tej dyscyplinie.

– Bez wątplenia nad Dunajcem spędzałem bardzo dużo czasu. Można powiedzieć, że codziennie najpierw bawiłem się nad rzeką, później nabywałem umiejętności kajakarskich i pokonywałem bardzo różne trasy slalomowe. To wymagająca rzeka. Uczy pokory (...). Wspomnień jest bardzo wiele. Zawsze byłem zachwycony tym, że miałem kontrolę nad łódką, choć kiedy byłem małym chłopcem to nie była taka prosta sprawa. (...) W 1964 roku wygrałem już swoje pierwsze zawody w grupie młodzików. Pierwszy mój kontakt z kajakiem miał zatem miejsce w wieku pięciu lat. Wówczas powstało też zdjęcie, które przekazuję do redakcji, kiedy to na pochodzie pierwszomajowym nieśli mnie w kajaku, a ja, jako mały chłopiec wykonywałem ruchy wiosłem. Nie wiem niestety, kto jest autorem tej fotografii, ale znalazło się w moim rodzinnym albumie (...).

Pani prezes na rowerku

Krystyna Baran, prezes firmy Wiśniowski, jeszcze jako Krysia Zielińska uwielbiała jazdę na rowerze. Są na to liczne zachowane dowody i wspomnienia. Na tym zdjęciu pochodzącym z wydanej niedawno książki o charakterze autobiograficznym, jest oczywiście na rowerze, w towarzystwie mamy, siostry Basi i znajomych. W tej samej książce znajdujemy również fragment wspomnień z dzieciństwa Bernadety Baran, najbliższej od lat przyjaciółki Krystyny Baran, która tak wspomina tamte lata:

„(...) Dzieciństwo, a w szczególności miesiąc wakacji spędzany w Ubiadzie, to były niekończące się beztrudne zabawy. Z najmłodszych lat zapamiętałam zuchwałego małego konika. Kiedyś zaczął nas – małe dziewczynki – gonąć, a my uciekałyśmy przed nim z krzykiem, ale dookoła drzewa, przez co ten konik biegł jeszcze szybciej, ku uciesze obserwujących to ciotek. Jednak szczególnie mocno utkwiała mi w pamięci przygoda z rowerem Krysi, ale to było już kilka lat później. Rower ten miał takie przedłużone siodełko, na którym mieściliśmy się we dwie. Kryśka kierowała i pedałowała, a ja siedziałam za nią i pędziłyśmy z największej góry, miedzą w dół, w trawie po pas... Trochę się wtedy poobijałyśmy, ale ostatecznie szczęśliwie dotarłyśmy do domu (...).”



FOT. Z ARCH. K. BARAN

Pierwszy występ na scenie

Piosenkarka Izabela Szafrńska wspomina: – Zdjęcie przedstawia mój pierwszy występ solowy w amfiteatrze w Lipnicy Wielkiej. Miałam wtedy 5 lat, więc było to 25 lat temu. Ta fotografia jest dla mnie niezwykle ważna, bo przypomina mi w trudniejszych momentach zawodowych, jak mała Iza była odważna i zdeterminowana, sta-



FOT. Z ARCH. I. SZAFRŃSKIEJ

wiając pierwsze kroki na scenie. Śpiewam od 5. roku życia i spełniam swoje marzenie. Nie każdy może robić to, co kocha, a ja mam to szczęście. Oczywiście nie zawsze jest kolorowo i łatwo, ale cieszę się, że przez tyle lat robię to konsekwentnie i w zgodzie ze sobą. Pamiętam, że przed tamtym dniem w moim domu rodzinnym było prawdziwe szaleństwo, bo każda z sióstr przygotowywała się do występu konkursowego. Każdej z nas akompaniował Marcin Błazusiak. Zazwyczaj nasza mama pomagała nam w doborze repertuaru, ale w tym przypadku to chyba ja się uparłam na „Orla cień” zespołu Varius Manx. Po prostu, kiedy słuchałam tej piosenki i śpiewałam ją, serce biło mi szybciej. Piosenka robiła na mnie ogromne wrażenie. Od dziecka byłam wrażliwa na muzykę, bo mój dom był pełen muzyki, dźwięków i tańca. Niestety nie pamiętam dokładnie emocji, jakie towarzyszyły mi podczas debiutu na scenie, bo większość obrazów z mojego dzieciństwa jest zamazana, nieprecyzyjna.

Chciał zostać piłkarzem

Starszy brygadier Paweł Motyka – komendant miejski PSP w Nowym Sączu jest chyba najbardziej znanym w regionie strażakiem, ale jego dziecięce marzenia wcale nie dotyczyły strażackiego munduru.

– Jako dziecko marzyłem o tym, żeby zostać piłkarzem. Jak każdy chłopak w moim wieku chciałem być jak Lubański. Dużo czasu spędzałem z kolegami na boisku. Kiedy już umiałem czytać, zbierałem gazety sportowe i zdjęcia drużyn oraz piłkarzy. Później kolekcjonowałem też plakaty zespołów muzycznych i kasety. Przypadek sprawił, że zostałem strażakiem, chociaż jak byłem mały, to bałem się dźwięku syreny alarmowej na budynku OSP. Pamiętam, że przerażały mnie też odgłosy pociągów przejeżdżających przez wiadukt w Grybowie, który znajdował się blisko mojego przedszkola. Kiedy słyszałem pociąg, nie chciałem wyjść z domu. Byłem też niejadkiem, umiałem chować jedzenie w buzi przez wiele godzin. Moim wielkim marzeniem był wyjazd do telewizji do Warszawy. Myślałem, że zdobędę tam zaczarowany ołówek z bajki i będę mógł spełniać marzenia.



FOT. Z ARCH. P. MOTYKI

Beatlesi z Falkowej

To zdjęcie jest jednym z najsłynniejszych jakie publikowano w Nowym Sączu przy okazji Dnia Dziecka. Odkryliśmy je w redakcji „Gazety Krakowskiej” ponad 20 lat temu, poszukując ciekawych fotografii z dzieciństwa znanych sędeczan. Czyli tak jak dziś. Ale zdjęcie czterech braci Czerwińskich sprzed 45 lat ciągle zachwyca, dlatego uznaliśmy, że warto do niego wrócić. Co niniejszym po latach czynimy. Niektórym czwórka z Falkowej niezmien- nie kojarzy się z najsłynniejszym zespołem w historii muzyki rozrywkowej.



FOT. Z ARCH. B. CZERWIŃSKIEGO

– Prawdopodobnie to był styczeń 1978 r., przerwa w zajęciach akademickich, bo wszyscy byliśmy akurat w domu w Nowym Sączu – wspomina Bogusław Czerwiński. – Tak się złożyło, że przyjechała do nas w odwiedziny siostra taty, ciocia Anna Czerwińska. Ciocia była siostrą zakonną, należała do zgromadzenia Sióstr Misjonarek i pracowała w szpitalach w Krzeszowicach i Krakowie. Z zamilowania była fotografem i zawsze wozila ze sobą aparat. Nie inaczej było i tym razem. Szybko namówiła nas, byśmy się ubrali w odświętne ciuchy i ustawili przed domem. I na tym w zasadzie kończy się historia tej fotografii, choć w rodzinnym albumie zawsze zajmowała ona ważne miejsce i czasami wracało się do niej wspomnieniami. Autorka zdjęcia, nasza ciocia, zmarła kilka lat temu.

Bracia Czerwiński ustawili się do tej fotografii według wieku. Najstarszy Adam – pierwszy z prawej – był wówczas świeżo upieczonym magistrzem inżynierem (dzisiaj dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Nowym Sączu), Andrzej studiował na IV roku AGH (potem m.in. poseł PO, minister skarbu i prezydent Nowego Sącza), Bogdan był po pierwszej w życiu sesji egzaminacyjnej, a Janusz uczył się w Technikum Samochodowym (obydwaj są prywatnymi przedsiębiorcami).

Broiła po mistrzowsku

Justyna Tokarczyk, dyrektor Biura Promocji i Wspierania Organizacji Pozarządowych w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, choć dziś ułożona i zawsze elegancka, do grzecznych dziewczynek nie należała.

– Zawsze byłem raczej niesfornym dzieckiem, chłopczycą chodzącą po drzewach. Pamiętam, jak w niedzielę wielkanocną, gdy miałam niespełna 5 lat, moja mama pięknie mnie wystroiła w nową sukienkę, białe podkolanówki i sandaalki, zaplotła warkocze z kokardami i kazała czekać grzecznie przed blokiem na podwórku. Nie minęło 10 minut, jak wróciłam, cała mokra i brudna..., ponieważ jak zawsze po mistrzowsku musiałam nabroić. A konkretnie? Moja ciekawość zaciągnęła mnie za psem nad potok płynący tuż koło bloków. Próbowalam go złapać i pogłaskać. Niestety, pies uciekł a ja wpadłam do wody w najbardziej błotnistym miejscu... – wspomina.



FOT. Z ARCH. J. TOKARCZYK

Z uśmiechem wspinała się po drzewach

Urszula Nowogórska, posłanka na urzędniczką samorządową i polityk, przewodnicząca sejmiku małopolskiego, od 2019 posłanka na Sejm z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, jest kobietą charyzmatyczną. Z wykształcenia jest pielęgniarką, ale i politologiem. Z jednej strony ciepła, serdeczna i uśmiechnięta, ale jak trzeba zdecydowana i pewna siebie. Najwyraźniej to cechy, które miała już w dzieciństwie. Jak sama wspomina: – Od najmłodszych lat lubiłam się uśmiechać do ludzi. To zresztą zostało mi do dnia dzisiejszego. Od zawsze lubiłam kontakt z przyrodą, a szczególnie wspinanie się po drzewach. Co ważne, często przy tym stargane zostało ubranie, więc moi rodzice nie zawsze byli zadowoleni.



FOT. Z ARCH. U. NOWOGÓRSKIEJ

Bębnił na garnkach

Kordian Cieślik przyznaje, już w dzieciństwie całym jego życiem była muzyka. Nie miał innych zainteresowań. Nie lubił chodzić do piaskownicy, nie bawił się resorówkami – tak jak jego rówieśnicy. Jego pierwsze skojarzenia z dzieciństwa są związane z budowaniem własnej perkusji.

– Układałem kuchenne garnki, próbowałem szukać dźwięków. Chciałem grać na perkusji. Dobrze pamiętam także to, jak przyjeżdżał do nas dziadek, tata mojej mamy. Był z Krakowa. Był osobą muzykalną. Gdy przekraczał progi naszego rodzinnego domu, zawsze miał ze sobą akordeon. Obserwowałem, jak gra, i zbierałem w ten sposób pierwszą, muzyczną wiedzę. To prawdopodobnie on był tą osobą, która wzbudziła we mnie zainteresowanie instrumentalne.

Jak wspomina, w dzieciństwie ucieszył się najbardziej w momencie, gdy rodzice zapisali go do szkoły muzycznej. Miał wtedy 13 lat.

– Nie zapomnę tamtej chwili. Byłem bardzo podekscytowany. Rodzice zapisali mnie na zajęcia, bo widzieli, że bardzo lubię grać. Mój nauczyciel ukierunkował mnie na różne instrumenty. Zaproponował, abym zaczął od saksofonu. W ten sposób zacząłem stawiać pierwsze kroki w sferze życia, z którą jestem związany do dzisiaj.



FOT. Z ARCH. K. CIEŚLIKA

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA A. REZNISZ
NACJONALNA SZKOŁA UNIWERSYTETU

Liderzy

NIEPUBLICZNE
PRZEDSZKOLE
INTEGRACYJNE

ZEBRALI: (MOL, KNB, DK, JOMB)

1 czerwca 2023 | dts24 | 11

XV JARMARK MUSZYŃSKI



- 11.00** ZESPÓŁ REGIONALNY MUSZYNIACY
11.30 ZESPÓŁ SENIORÓW Z KAZIMIERZY WIELKIEJ
11.45 KAPELA FOLKOWA KIBORICA
12.45 SĄDECKIE RYCERSTWO ZAKONU KSIĘŻNEJ KINGI
13.15 KRAK TRIO
14.00 SĄDECKIE RYCERSTWO ZAKONU KSIĘŻNEJ KINGI
14.30 NIEBIESKIE DZWONECZKI, MUZYCZNE GWIAZDKI,
 ŻŁOTE NUTKI – MGOK MUSZYNA
15.00 TEMPLUM TEMPORIS – POKAZY RYCERSKIE
 KAPELA FOLKOWA KIBORICA W OGRODACH STAROSTY
16.00 KAPELA HANKI WÓJCIĄK
17.30 ZAKOŃCZENIE

PONADTO:

- WARSZTATY CERAMICZNE I GARNCARSKIE DLA DZIECI I DOROSŁYCH
- PREZENTACJA RĘKODZIEŁA ARTYSTYCZNEGO Z POLSKI I SŁOWACJI
- WYBIJANIE DUKATÓW MUSZYŃSKICH
- POKAZY RYCERSKIE I SZERMIERCZE
- TURNIEJ ŁUCZNICZY DLA GAWIEDZI

10 CZERWCA 2023 R.

PRZED DWOREM STAROSTÓW W MUSZYNIE, UL. KITY 17



KAPELA Hanki Wójciak

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

MARKIZY PIONOWE

Nowoczesny i ekologiczny
sposób ochrony pomieszczeń
przed nagrzewaniem
podczas upałów
– arch. Krzysztof Miruć.



FAKRO® | **INNOVIEW**
LINE

Markiza pionowa VMZ Solar samoczynnie rozwija się w gorące dni i skutecznie chroni przed upałem, obniżając temperaturę pomieszczenia nawet o 10°C. Zapewnia odpowiednią ilość naturalnego światła, umożliwia widok na okolicę oraz pełni funkcję moskitiery.





45.

ECHO TROMBITY

Małopolski Festiwal
Orkiestr Dętych

23 i 25 czerwca 2023

Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu

ORGANIZATORZY:

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

szczegóły:
mcksokol.pl



38. Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży

BAJDUREK

2023
FINAŁ | 13–15 czerwca
NOWY SĄCZ

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY

Liderzy

WIEPUBLICZNE
DOMOWE
PRZEDSZKOLE
INTEGRACYJNE

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Wiktoria Wróbel, czyli urodzona zwyciężczyni

»→ Dawid Kulig

To pierwszy Dzień Dziecka w życiu WIKTORII WRÓBEL z Nowego Sącza. Przyszła na świat w lutym tego roku. Jej historia jest bardzo trudna, poruszyła nie tylko Sądeczynę, ale i znaczną część kraju. Cały czas trwa walka o życie dziewczynki. Jedyną szansą jest terapia genowa. Jej koszt to 10 milionów złotych.

Alicja Rejowska, mama Wiktorii, opowiada w rozmowie z DTS, że ciąża przebiegała prawidłowo. Nic nie wskazywało, że po urodzeniu mogą nadejść tak złe wiadomości.

Gdy Wiktoria przyszła na świat, widziałam z boku panikę lekarza. Od razu ją zabrali. Mąż pobiegł dowiedzieć się, co się dzieje. Lekarze podejrzewali najpierw syndrom dziecka wiotkiego. Potem pojawiło się podejrzenie SMA. Diagnoza potwierdziła się po 12 dniach. Pierwsze dni były najtrudniejsze. Nie mogę powstrzymać łez, gdy o tym myślę. Córeczka przebywała na oddziale intensywnej terapii. Mogłam być przy niej tylko kilka godzin. Każdego dnia dojeżdżaliśmy z mężem do szpitala w Krakowie. Gdy wracałam do Nowego Sącza, cały ten czas przeplakiwałam. Gdy badania genetyczne potwierdziły SMA, wiedzieliśmy, że w Polsce jest od niedawna refundowana terapia genowa. Myśleliśmy, że Wiktoria zakwalifikuje się i będzie wszystko dobrze. Niestety, na 12 punktów kwalifikacyjnych, które trzeba otrzymać, zdobyła tylko 7. Nasze serca pękły – relacjonuje mama dziewczynki.

To bardzo ciężka choroba genetyczna – SMA 0/1, czyli rdzeniowy zanik mięśni. Prowadzi do obumierania neuronów w rdzeniu kręgowym, które odpowiadają za pracę mięśni. Na terapię genową Wiktoria nie zakwalifikowała się ze względu na ciężki stan. Ma podawany lek, który będzie musiała przyjmować do końca życia,



FOT. ARCH. RODZINY WRÓBEL

– Gdy karmię ją ze strzykawki, to nieraz muszę odciągać jej rączki. Za wszystko chce łapać. Cieszy mnie ta aktywność ogromnie – relacjonuje mama małej Wiktorii.

co cztery miesiące, w postaci wkłucia lędźwiowego. Wiktorie czeka również duża ilość rehabilitacji, aby w ogóle mogła funkcjonować na tym świecie. My, jako rodzice, chcemy zrobić wszystko, aby jej pomóc – mówi Alicja Rejowska.

Mobilizacja na całego

Na pomoc Wiktorii Wróbel ruszyła armia dobrych serc. Na portalu dts24.pl na bieżąco informujemy o wydarzeniach, które mają na celu pomóc w zbieraniu funduszy. Kalendarz imprez się wypełnia. Zwłaszcza teraz, w miesiącu, gdy świętuje się Dzień Dziecka, kolejne osoby inicjują nowe pomysły. Na 3 czerwca zaplanowano maraton zumbi w nowosądeckiej hali MOSiR. 9 czerwca odbędzie się Bal Charytatywny w Zaciszu (Gołkowice), a 25 czerwca będzie miał miejsce festyn na stadionie międzyszkolnym. Kilka dni temu licznik wskazał pierwszy zebrany milion. To efekt olbrzymiego zaangażowania. Rozpoczęła się także zbiórka nakrętek. Zgłasza się dużo ludzi, a mama dziewczynki opowiada,

że zdarza się, że wychodzi przed dom a na ogrodzeniu wisi pozostawiona reklamówka z nakrętkami. W planach jest również zbiórka makulatury oraz tak zwane szafowanie. Zadanie polega na tym, aby zapelnąć ubraniami całego TIR-a. Wówczas wyspecjalizowana firma odkupi ubrania i prześle rodzinie fundusze.

Ludzie są wspaniali. Uzbieraliśmy pierwszy milion, ale potrzebne jest dziewięć kolejnych, aby móc rozpocząć leczenie – wyznaje Alicja Rejowska.

Jaki stan dziewczynki?

3 czerwca miną cztery miesiące od narodzin Wiktorii. Rodzice przyznają, że mała bohaterka robi się coraz bardziej rozumna.

Wszystko zaczyna kojarzyć. Gdy idziemy do pokoju, w którym odbywa się rehabilitacja, wyczuwam w niej niepokój. Podobnie jest w momencie, gdy jeździmy do pani Basi, z którą ćwiczymy. Gdy zbliżamy się do jej gabinetu, Wiktoria zaczyna popłakiwać. Ale przełamujemy strach, rehabilitacja daje jej najwięcej. Rączki są coraz bardziej

aktywne. Ostatnio pociągnęła sobie za sondę i musiałyśmy szybko wymienić ją na nową. Gdy karmię ją ze strzykawki, to nieraz muszę odciągać jej rączki. Za wszystko chce łapać. Cieszy mnie ta aktywność ogromnie – relacjonuje mama.

U małej bohaterki widać postępy. Wyciąga rączki do zabawek, ale kosztuje ją to sporo wysiłku. Szczególnie wadliwa jest prawa dłoń, bo w dalszym ciągu uwidacznia się przykurcz paluszków. Rodzice Wiktorii często mają też kontakt z neurologopedą. Dziewczynka trenuje mięśnie twarzy, także te, które są odpowiedzialne za połknięcie pokarmu. Jedzenie doustne jest zresztą jedną z największych trudności.

Pięknie wodzi wzrokiem za zabawkami. Przekręca przy tym główkę. Najgorzej jest z nóżkami.

Dopiero w waniencie widać ich większy ruch. Najwyraźniej w wodzie jest jej swobodniej. Najbliższą dawkę leku Spinraza przyjmie w sierpniu. Musi go przyjmować co cztery miesiące, do końca życia. Dawki nasycające są już za nami. Dużo musimy ćwiczyć. Robimy to po trzy, cztery razy dziennie. Mamy też do dyspozycji rehabilitanta z hospicjum domowego, który do nas przyjeżdża. Co tydzień wizytujemy też wspomniane hospicjum, mamy tam wsparcie. Monitorujemy Wiktorie cały czas. Także nocą. Pulsoksymetr jest nieustannie podpięty na stópce – przedstawia obecną sytuację Alicja Rejowska.

Wola walki

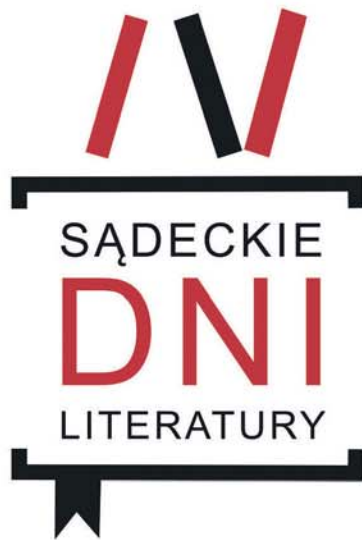
Widać w niej wolę walki. Nie bez powodu ma na imię Wiktoria (zwyciężczyni). Byliśmy niedawno w Lublinie. Pani profesor dała nam zielone światło, aby szykować się na terapię genową. Zalecenie jest także, aby raz jeszcze „przepunktować” córeczkę w skali Chop Intend, żeby sprawdzić, na jakim jest teraz poziomie. Na pewno będzie miała więcej punktów niż wtedy, ile wyliczono po narodzinach. Na początku czerwca jedziemy też na konferencję, którą organizuje fundacja SMA. Chcemy się kształcić z tego zakresu, nabierać wiedzy, słuchać specjalistów. Wszystko po to, aby jak najlepiej prowadzić Wiktorie do zdrowia. Bardzo liczymy, że uda się uzbierać wymaganą kwotę i dzięki wszystkim dobrym ludziom nasza córka dostanie szansę na jak najlepsze zdrowie i życie – kończy Alicja Rejowska.

Małej Wiktorii można pomóc m.in. przez wpłaty za pośrednictwem platformy SięPomaga:



dts²⁴

Zabierz DTS wszędzie z sobą.
Jedyna gazeta, która mieści się
w Twojej kieszeni.
I nigdy nie jest pomięta!
Czytaj nas na dts24.pl



Patronat Honorowy
Ludomir Handzel
Prezydent Miasta Nowego Sącza

Małgorzata i Michał
Kuźmińscy

Zofia
Staniszewska

Anna
Kańtoch

Max
Czornyj

Mateusz
Dudek

Dorota
Helbin

Igor
Brejdygant

Wojciech
Wachutka

Łukasz
Wojtusik

IV SĄDECKIE DNI LITERATURY

14-15 czerwca
2023 PŁYTA
NOWOSĄDECKIEGO RYNKU



IV spotkania autorskie // panel dyskusyjny // koncert // pojedynek na rymy

Dowiedz się więcej:

www.sbp.nowysacz.pl

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

Patronat medialny:

ts dobry tygodnik
sądecki

super
NOVA

Sądeczanin



SĄDECKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
IM. JÓZEFA SZUJSKIEGO W NOWYM SĄCZU
ROK ZAŁOŻENIA 1891

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY

Lideruj

WIEPUBLICZNE
DOMOWE
PRZEDSZKOLE
INTEGRACYJNE

Bądź na bieżąco - **www.dts24.pl**



Dziecko nie oznacza końca podróżniczej pasji

» Rozmawia Kinga Nikiel-Bielak

ANGELIKA i MATEUSZ GRZEGORZEK od lat przemierzają wspólnie górskie ścieżki. Swoimi przeżyciami z podróży dzielą się na blogu pod nazwą MyNaSzlaku. Od 2018 roku w wycieczkach dzielnie towarzyszy im córeczka Maja.

– Wiele osób, stając się rodzicami, porzuca swoje pasje. W Waszym przypadku tak się nie stało. Z pewnością jednak Wasze podróżowanie zmieniło się, od kiedy na świecie pojawiła się Maja.

– Odwiedzamy więcej miast oraz atrakcji dla dzieci. Wcześniej naszym głównym celem były górskie szlaki. Gdy urodziła się Maja, nie przestaliśmy chodzić po górach, tylko dołożyliśmy do tego inne ciekawe miejsca. Urodzenie dziecka nie musi oznaczać końca podróżowania czy innej pasji. Po prostu trzeba się do tego dostosować i jeśli jest taka konieczność, to robić to nieco inaczej. Ale koniecznie robić!

Te szlaki górskie w Polsce, które przechodziliśmy sami, później przeszliśmy z Mają w chuście, czy nosidelku. Bardzo często rodziców ogranicza wózek. Sądzą, że mogą pojechać tylko tam, gdzie będzie można przespacerować się z wózkiem. Od samego początku polecamy chustę, która całkowicie zmienia wspólne podróżowanie.

Teraz zwracamy też uwagę na wiele czynników. Głównie na pogodę, ponieważ przy deszczu nie chcemy wychodzić na szlak, bo może być niebezpiecznie. Sami nie mielibyśmy oporu, aby iść. Tak samo podczas wycieczek zimowych. Z Mają w zimie rzadko chodzimy po górach. Wybieramy w tym czasie inne kierunki zwiedzania.

– Jak wspominać Waszą pierwszą wycieczkę z córeczką? Kiedy i gdzie się wybraliście?

– Maja urodziła się w styczniu, dlatego pierwsze wycieczki odbyliśmy dopiero w marcu. Byliśmy na kilku z wózkiem w najbliższej okolicy. Szukaliśmy tras, gdzie będziemy mogli swobodnie odbyć taką wycieczkę. Na początku kwietnia wybraliśmy się do doradcy chustonoszenia i kupiliśmy pierwszą chustę. Kilka dni później ruszyliśmy na Szpilówkę w Iwkowej, gdzie

obecnie jest wieża widokowa, a później na Radziejową z Piwnicznej-Zdroju oraz Mogielicę w Beskidzie Wyspowym. Pod koniec kwietnia wybraliśmy się na kilka dni w Beskid Śląski i Żywiecki, gdzie zdobyliśmy między innymi Rysiankę oraz Wielką Rycerzową.

– Maja ma już pięć lat. Czy widać w niej miłość do podróżowania? Jakie miejsca udało się Wam wspólnie odwiedzić?

– Przeszliśmy razem już ponad 270 górskich szlaków. Zabieramy ją na każdą wycieczkę. Ciężko na razie powiedzieć, czy jest to miłość do podróżowania. Na pewno chcemy, żeby tak było i żeby później Maja wybierała wycieczki i odkrywanie nowych miejsc zamiast patrzenia w telewizor czy telefon. Teraz jest tak, że po prostu jedziemy, więc ona też z nami jedzie. Podróże łączymy z pracą fotografa i kamerzysty ślubnego, a od ponad 10 lat prowadzimy bloga podróżniczego.

W 2022 roku byliśmy w podróży 5 miesięcy, więc możemy powiedzieć, że jest przyzwyczajona do naszych ciągłych wyjazdów. Podróże to część naszego życia. Zawsze staraliśmy się odwiedzać także takie miejsca, które jej będą podobać się najbardziej, jak ZOO, parki rozrywki czy sale zabaw.

W ubiegłym roku byliśmy dwa razy w Chorwacji. Zdobyliśmy najwyższy szczyt tego państwa, czyli Dinare. Wchodziliśmy na niego ponad 5 godzin od godziny 3. rano. To chyba nasz największy sukces. Kilka miesięcy temu byliśmy w Dolomitach. W tym roku chodziliśmy po Apeninach we Włoszech oraz po Alpach w Słowenii. W lutym byliśmy kolejny raz w Chorwacji, tym razem w Dalmacji. W styczniu podróżowaliśmy po województwie lubuskim. Niedawno wróciliśmy z podróży po Czechach. Lubimy odwiedzać Czechy oraz Słowację, ponieważ jest tam wiele pięknych miejsc, a to bardzo blisko domu. Na blogu przygotowaliśmy też przewodnik po Polsce, w którym znajduje się ponad 850 ciekawych miejsc w naszym kraju.

– Na początku na szlakach towarzyszyła Wam chusta, później nosidło. Teraz coraz częściej Maja pokonuje trasę na własnych nogach. Czy musicie ją do tego zachęcać?



– Przeszliśmy razem już ponad 270 górskich szlaków. Zabieramy ją na każdą wycieczkę – mówią rodzice Mai Angelika i Mateusz Grzegorzek.

Jak radzić sobie ze zmęczeniem dziecka podczas wycieczki?

– Zachęcać nie musimy, ponieważ Maja wie, że mamy iść. To już chyba przyzwyczajenie. Budzimy ją często o 4., czy 5. rano i ruszamy na wycieczkę. Maja odsypia w samochodzie, a później idzie o własnych siłach. Jeśli jest zmęczona, bierzemy ją do nosidelka. Chociaż teraz już rzadziej, ponieważ waży ponad 18 kg. Podczas wycieczki w góry czytamy książki, wymyślamy różne zabawy i szukamy skrytek, w których mogą być ukryte zabawki zostawione przez innych ludzi.

– Co jest największym wyzwaniem podczas podróży z dzieckiem?

– Dla nas największym wyzwaniem jest rozpakowanie się po powrocie (śmiej). Chyba to przychodzi najtrudniej. Nielatwa jest także sprawa noclegów, ponieważ rzadko korzystamy z jednego przez kilka dni. Raczej to jedna, dwie noce i zmiana. Szukanie odpowiednich kwater, które też nie kosztują zbyt wiele, zajmuje nieco czasu. Obawiamy się też, żeby Maja się nie rozchorowała podczas podróży, zwłaszcza gdy jedziemy do innego kraju, dlatego towarzyszy nam cała torba leków.

– Czy macie jakieś złote rady dla rodziców, którzy chcieliby się wybrać z dzieckiem na wycieczkę?

– Zaczynajcie od małych rzeczy. Nie musicie od razu jechać gdzieś daleko. Takie mikrowyprawy w najbliższe okolice to może być wielka rzecz. Niedawno opisaliśmy

na blogu ponad 100 atrakcji do 50 km od Nowego Sącza, które warto zobaczyć. Są tam pomysły na różne wycieczki – i te dłuższe i te krótsze. Wszystkie te miejsca można odwiedzić z dzieckiem.

Róbcie wspólne zdjęcia i twórzcie z nich albumy z opisem. Kupcie dziecku zeszyt, w którym będzie mogło podbijać pieczątki – schroniska górskie, muzea itd. mają specjalne pieczątki, które będą pamiątką z podróży. Z biegiem czasu i podczas kolejnych wycieczek będzie już o wiele łatwiej. Na wycieczkę ruszajcie wcześniej rano, zwłaszcza w weekendy, żeby uniknąć tłumów.

– Co warto mieć zawsze przy sobie podczas podróży środkami transportu i w trakcie pieszej wyprawy?

– Portfel z dokumentami – za granicą każdy uczestnik wycieczki musi mieć dowód osobisty, więc lepiej o to zadbać. Pieniądze – najlepiej w gotówce, ponieważ niektóre atrakcje nie mają możliwości płacenia kartą. Polecamy ubezpieczenie turystyczne na górskie wycieczki poza Polską. Warto zrobić plan podróży, jeśli wybieracie się na dłuższy wyjazd. Najlepiej zabrać telefon z dobrą baterią – może być stary model wrzucony do plecaka. Przydaje się również powerbank. Koniecznie sprawdzajcie pogodę przed wyjściem na wycieczkę. Jeśli ma padać, to przydadzą się parasole lub płaszcze przeciwdeszczowe. Obowiązkowym wyposażeniem jest apteczka, która może się przydać komuś bliskiemu lub przypadkowo spotkanym osobom.

Polecamy również mapę miejsca, do którego się wybieramy. W góry najlepiej mapa papierowa lub aplikacja z mapami. Na górką wyprawę warto zabrać kijki trekkingowe, wygodne buty czy termos z herbatą. Można wypożyczyć w bibliotece przewodnik po regionie, do którego się jedzie, i powiedzieć dziecku, żeby wybrało z niego miejsca, które chce odwiedzić.

– Co najbardziej cieszy Was we wspólnym podróżowaniu?

– Możliwość spędzania razem czasu. My spędzamy ze sobą prawie całą dobę. W podróży jesteśmy razem, podczas reportażu ślubnych pracujemy razem, tak jak później w domu przy obróbce materiałów. Jesteśmy cały czas ze sobą.

Razem możemy odkrywać nowe miejsca, a zawsze jest lepiej zachwycić się z kimś niż samemu. Cieszy nas szybki rozwój naszego dziecka. Widzimy cały czas, jak się zmienia. Staje się również coraz bardziej odpowiedzialna na szlaku, np. odnośnie śmieci czy zwierząt.

– Jakie podróżnicze plany są przed Wami?

– W planach mamy podróż do Niemiec w Alpy. Chcemy również pojechać w góry do Rumunii. Gdzieś w notatniku zapisana jest Norwegia oraz Hiszpania. Jest także wiele ciekawych miejsc w Polsce, które chcemy zobaczyć. Cały czas rodzą się nowe plany. Mamy przygotowaną specjalną mapę, na której zaznaczamy miejsca do odwiedzenia, i ta mapa cały czas się zapełnia.

Urodzenie dziecka nie musi oznaczać końca podróżowania czy innej pasji. Po prostu trzeba się do tego dostosować i jeśli jest taka konieczność, to robić to nieco inaczej. Ale koniecznie robić!



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

LUDOMIR HANDZEL • PREZYDENT NOWEGO SĄCZA
MIEJSKI OŚRODEK KULTURY W NOWYM SĄCZU
zapraszają na



Aleksander Fredro

Zewmsta

reżyseria: Jarosław Szewc

spektakl w wykonaniu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu

16 i 18 czerwca 2023 r. / godz. 18:00

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu
Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23

bilety: 40 zł • 30 zł z Kartą Nowosądeczanina

bilety do kupienia: www.mok.nowysacz.pl oraz w kasie MOK / Al. Wolności 23
tel.: 500 27 37 27 / bilety@mok.nowysacz.pl



MIEJSKI
OŚRODEK
KULTURY
W NOWYM
SĄCZU

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:





Sieroty w Masindi potrzebują domu



Każde z tych dzieci ma swoją własną historię, nieraz tragiczną, a jednak jest w nich radość życia i umiejętność cieszenia się z drobiazgów.

Agnieszka i Marek Musiałowie od ośmiu lat poświęcają swój czas na pomoc potrzebującym dzieciom z Ugandy. Teraz z fundacją Window of Life, w której działają, postawili przed sobą ambitny cel – budowę nowego domu dla dzieci w Masindi.

Olimanowianach Agnieszce i Marku pisaliśmy na łamach DTS w 2018 r. Opowiadaliśmy, jak przez zbieg okoliczności dowiedzieli się o fundacji Window of Life, poznali jej założycielkę i w efekcie pierwszy raz trafili do Ugandy. I jak bardzo to miejsce ich oczarowało. Oczywiście z jednej strony tam na miejscu warunki, zwłaszcza dla Europejczyków, są bardzo trudne. Ale z drugiej, jak cały czas podkreślali, to nie ma znaczenia. Dla nich najważniejsza jest niezwykła atmosfera i cudowne dzieciaki, które cieszą się z ofiarowanego im czasu i doceniają najmniejszy drobiazg. To miejsce tak ich oczarowało, że co roku poświęcają swój urlop, by jako wolontariusze pomagać w prowadzeniu domu dziecka – w codziennym gotowaniu, praniu, odprowadzaniu dzieci do szkoły i organizowaniu im czasu wolnego. Działają też tu w Polsce, angażując się w zbieranie funduszy na utrzymanie placówki w Masindi. Niestety, jak podkreślają, mają świadomość, że jeśli oni czy inni ludzie z zewnątrz nie pomogą tym porzuconym przez rodziny dzieciom, to nie będą mieć one szans na edukację (ta w Ugandzie jest płatna), na opiekę medyczną (za tę również trzeba płacić) ani nawet na... życie, bo ono w Ugandzie nie ma wielkiej wartości.

W ostatnich latach wiele się zmieniło. Świat zmagają się z pandemią Covid-19. Potem wybuchła wojna na Ukrainie. To wszystko przełożyło się na różne

obszary życia, także na działalność organizacji charytatywnych i ich fundusze. Tymczasem w Masindi liczba dzieci znajdujących schronienie w domu dziecka dramatycznie wzrosła, a sam budynek nie jest z gumy i nie powiększył się magicznie adekwatnie do potrzeb.

Liczba dzieci znajdujących bezpieczne schronienie w tym miejscu wzrosła. Każde z tych dzieci ma swoją, nieraz tragiczną historię, ale też nadzieje, marzenia, a także potrzebę, odpowiedniego miejsca do życia, nauki i zabawy. Mimo ograniczonej przestrzeni, jaka jest obecnie dostępna, fundacja stara się zapewnić każdemu dziecku odpowiednie warunki. Jednak brak miejsca zaczął być coraz bardziej dotkliwy, dlatego postanowiliśmy – budujemy nowy dom – opowiadają Agnieszka i Marek.

Oczywiście ktoś może zapytać: po co nowy dom? Czy naprawdę dzieci nie mają gdzie mieszkać? Nie ma pilniejszych potrzeb? No cóż. Pewnie gdyby zobaczył warunki, w jakich te dzieci żyją, szybko zmieniłby zdanie.

W 2011 r., gdy Dom Dziecka w Masindi rozpoczął swoją działalność, fundacja Window of Life wynajęła dom o powierzchni 90 metrów kwadratowych oraz mniejszy budynek na tej samej posesji. Wkrótce do pierwszej podopiecznej, niemowlęcia, dołączyły kolejne dzieci, potem kolejne i kolejne... W 2016 wynajmowany teren został ogrodzony a fundacja Reshki wybudowała dla dzieci plac zabaw z materiałów recyklingowych. Wynajęte zostały także dwa dodatkowe niewielkie budynki. Obecnie w Domu Dziecka mieszka 32 dzieci i trzy dorosłe osoby, które opiekują się dziećmi na co dzień – tłumaczy Marek Musiał.

Wydaje się, że pomieszczenie takiej ilości osób, a już zwłaszcza energicznych dzieci, na 90

metrach kwadratowych jest wręcz niemożliwe. A jednak...

Wiele staje się możliwe, kiedy sytuacja tego wymaga – uśmiecha się Marek. Ale w pewnym momencie dochodzi do nas świadomość, że to nie są odpowiednie warunki. Codziennie mieszkańcy domu dziecka stają przed wyzwaniem związanym z higieną, zwłaszcza w okresie deszczowym, gdy odczuwane są zimne fale i epidemie chorób zakaźnych. Wiadomo, że otoczenie i środowisko mają ogromny wpływ na rozwój dzieci. Chcielibyśmy więc, żeby dzieci w „naszej rodzinie” miały jak najlepsze możliwości rozwoju.

Dzięki oszczędnościom z poprzednich lat fundacji udało się na początku 2022 roku zakupić działkę. Teraz potrzeba środków finansowych na budowę nowego domu. Ze względu na ogromne koszty inwestycji, szacowane na około 1,2 miliona złotych, projekt podzielony jest na etapy. Pierwszy z nich to stworzenie odpowiednich warunków dla najmłodszych dzieci, a zatem – budowa domu mieszkalnego dla 24 najmłodszych dzieci, który zapewni im bezpieczne i komfortowe warunki zamieszkania, ogrodzenie terenu, budowa studni oraz ekologicznych toalet i prysznicy, a także systemu wykorzystania wody deszczowej i założenie paneli słonecznych, które dostarczyłyby energii elektrycznej do nowego domu, minimalizując koszty eksploatacji. Szacowany koszt inwestycji z pierwszego etapu to 500 tys. zł.

Marek i Agnieszka tegoroczny urlop znów spędzą w Ugandzie, kontynuując swoją misję poprawy warunków życia tamtejszych dzieci. Bo stąd czerpią radość życia. Ale też starają się tę pozytywną energię, która daje im moc na kolejnych jedenaście



Agnieszka



i Marek

miesiący, należycie odpłacić, stąd ich zaangażowanie.

Nie każdy, jak oni, zdobędzie się na wyjazd do Ugandy, ale każdy może wesprzeć inicjatywę choćby drobną wpłatą.

„Polak potrafi” – to hasło, które nieustannie nas inspiruje i motywuje. Razem możemy stworzyć lepszą przyszłość dla dzieci w Masindi i dać im szansę na godne życie. Każda złotówka i każde wsparcie są niezwykle ważne i przyczyniają się do realizacji naszego wspólnego celu – apelują. (JOMB)

Budowę domu dla dzieci z Masindi można wesprzeć na platformie zrzutka.pl:



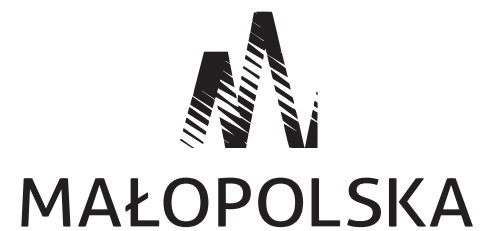
Plac przyszłej budowy można zobaczyć tutaj:





Szpital Specjalistyczny

im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu
INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



Szpital Specjalistyczny im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu jest Grantobiorcą projektu pn. Dostępność Plus dla Zdrowia, który finansowany jest z Funduszy Europejskich.

Projekt ma na celu poprawę dostępności placówki dla osób ze szczególnymi potrzebami pod względem architektonicznym, cyfrowym oraz informacyjno-komunikacyjnym.

Realizowany jest od listopada 2022 r. i zakończy się w sierpniu br. Dużo zadań zostało już wykonanych. M. in.: wymieniona została winda w ośrodku onkologicznym, która spełnia wszystkie wymagania standardu dostępności, w windach umieszczonych w pozostałych budynkach szpitala zamontowano obok panelu wewnątrz kabiny tabliczki z opisami na którym piętrze znajduje się dany oddział w języku polskim oraz alfabecie Braille'a. Prawdopodobnie oznakowano miejsca postojowe dla osób z niepełnosprawnościami, rozpoczęto wymianę podnośnika pionowego przy Ośrodku onkologicznym.

Z poziomu strony internetowej szpitala, która została dostosowana do wymogów standardu WACAG 2.1 na poziomie AA (odpowiedni kontrast, możliwość zmiany wielkości czcionki) istnieje możliwość połączenia się z tłumaczem języka migowego w przypadku hospitalizacji pacjenta głuchego.

Zakupione zostały 2 przenośne pętle indukcyjne, z których w razie zaistnienia konieczności będą mogli skorzystać pacjenci słabosłyszący. Oddziały zostały wyposażone w sprzęty o zwiększonym udźwigu, gdyż pacjenci otyli to również osoby o szczególnych potrzebach – łóżka szpitalne, łóżko porodowe, kozetki lekarskie, wózki do przewożenia pacjentów w pozycji leżącej, wózki inwalidzkie, stół rehabilitacyjny, stół operacyjny. Wyposażenie/sprzęt spełniać będą wymagania w dziedzinie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia podczas używania przez pracowników i pacjentów. Zakup sprzętów o zwiększonej nośności poprawi



komfort pacjentów ze znaczną nadwagą, a także ułatwi pracę personelu.

Bardzo ważną rolę w przedsięwzięciu odgrywają szkolenia personelu z zakresu komunikacji z osobami o szczególnych potrzebach. W zajęciach udział wzięło już ponad 60 osób. Jednostka nawiązała współpracę z organizacjami pozarządowymi – Polskim Związkiem Głuchych oraz Polskim Związkiem Niewidomych i tak naprawdę dopiero po spotkaniu z ich przedstawicielami personel uczestniczący w realizacji projektu uświadomił sobie, a później innym pracownikom z jak wielkimi barierami spotykają się na co dzień ludzie z niepełnosprawnościami i jak wiele jest jeszcze do zrobienia....

Empatia, komunikatywność, kreatywność, asertywność, oraz obecność przy pacjencie i informowanie go o kolejnych krokach w rozpoznaniu choroby i leczeniu to najważniejsze czego Ci ludzie oczekują. Dlatego też podjęto decyzję o zorganizowaniu dodatkowych zajęć w tym temacie dla 60 osób z personelu medycznego,

który ma pierwszy, bezpośredni kontakt z pacjentem (personel pracujący w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, Pielęgniarki Oddziałowe, które będą przekazywać zdobytą wiedzę i umiejętności personelowi pracującemu w poszczególnych oddziałach).

Zakupione zostaną również siedziska/ławki do poczekalni i ciągów komunikacyjnych, oraz ubrania identyfikujące personel szpitala.

Każda osoba ze szczególnymi potrzebami może zwrócić się do placówki o zapewnienie dostępności poprzez złożenie wniosku, który dostępny jest na stronie internetowej szpitala lub poprzez drogę mailową czy telefoniczną z Koordynatorem ds. Dostępności (tel. 18 442 57 22. mail: dostepnosc@szpitalnowysacz.pl).

Zarówno Dyrekcja szpitala jak również pracownicy mają świadomość jak dużo jest jeszcze do zrobienia, aby zminimalizować te bariery zarówno architektoniczne jak również komunikacyjno-informacyjne, aby pacjenci ze szczególnymi potrzebami czuli się „szczególnie” zaopiekowani.



Rzeczpospolita
Polska

Ministerstwo
Zdrowia

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Partnerzy wydania:





Wspomnienia granatowego mundurka

» Jerzy Widel

Maj pogodowo nie był zbyt udany, ale kasztany zakwitły w szalony sposób. A skoro kwitnące kasztany to czas matur. I od razu nachodzą człowieka sentymentalne wspomnienia wspaniałych, niezapomnianych chwil w I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Powodów do wspomnień jest co najmniej kilka. Kiedy w roku szkolnym 1968/1969 zdawałem maturę, „pierwsza Buda”, jak nazywaliśmy szkołę w uczniowskim żargonie, obchodziła swoje 150-lecie. Byliśmy ostatnim rocznikiem jedenastej klasy. W tym roku przypadać więc będzie 205. rocznica tej wszechniczy wiedzy.

Na początku maja ukończył 92 lata mój ostatni nauczyciel religii ks. prałat Stanisław Czachor. W 1968 r. „wyświęciliśmy” poprzednika prałata Czachora – ks. Józefa Gucwę na biskupa tarnowskiego.

W tytule nawiązuję do powieści (kiedyś lektury szkolnej) Wiktorra Gomulickiego „Wspomnienia niebieskiego mundurka”. W tamtych czasach obowiązkowo chodziliśmy w granatowych mundurkach.

Była druga połowa lat 60., końcówka rządów towarzysza „Wiesława” (I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki), ale szczególnie tym się nie zajmowaliśmy. Mieliliśmy wspaniałych profesorów (tzw. przedwojenny garnitur), który nas absolutnie nie indoktrynował. Ruszajmy zatem w sentymentalną podróż!

To były czasy „dyktatury” dyrektora Alfonsa Garguli (1962–1972). Miał absolutnego bzika na punkcie dyscypliny. Rok po odwilży politycznej w 1956 r. wprowadzono w liceum obowiązek noszenia mundurków szkolnych i czapek. Zresztą takie mundurki obowiązywały wcześniej pod zaborem austriackim i w okresie międzywojennym. W „pierwszej Budzie” w moich czasach i dyrektora Garguli dziewczęta (koedukację wprowadzono w 1964 r.) koniecznie musiały być odziane skromnie w białe bluzki, granatowe spódnice i także berety. Chłopcy z kolei na co dzień nosili niebieskie koszule i obowiązkowe granatowe garnitury i krawaty. Od święta były białe koszule i czarne



FOT. WOJCIECH MOLENDOWICZ

W sentymentalną podróż w lata 60. XX wieku zabiera Czytelników Jerzy Widel (na zdjęciu z grafiką autorstwa Pawła Leśniaka wręczoną z okazji setnego udziału pana Jerzego w programie „Nasze trzy grosze” w RTK).

krawaty, a na głowach okrągłe czapki z granatowego aksamitu ze złotym sznurkiem. Obowiązkowa była tarcza – 5 centymetrów nad łokciem. Żadne kolorowe kozaczki zimą, żadne płaszcze przeciwdeszczowe, o ortalionach nie wspominając. No i włosy. Nie daj Boże u chłopców dłuższe niż centymetr, bo wtedy można było usłyszeć od dyrektora Garguli, że jest się „furmaniarzem”. Nad wyglądem uczniów czuwał niemal co tydzień „gończy” dyrektora Garguli – prof. matematyki Antoni Polak. W jesienią szarugę czy zimą nierzadkie były przypadki niewpuszczania do szkoły, „źle ubranej młodzieży”. Dyscyplina

na poły wojskowa w samym budynku szkolnym na tych restrykcjach się nie kończyła.

Po lekcjach na ulicach trzeba było zważać na dyżurnych nauczycieli czy też członków komitetu rodzicielskiego, którzy czuwali nad obyczajowością młodych ludzi. Nie wchodziły w grę seanse wieczorne w kinie, odwiedzanie restauracji, kawiarni

ale od czego służyły ubikacje. Tylko starsi uczniowie, którzy ukończyli 18 lat i repetowali, pozwalali sobie na papierosy z mniejszymi dla nich konsekwencjami.

No i przede wszystkim, by się młodzieży (dziatwie) szkolnej nie przewróciło w głowach, nauka trwała bite sześć dni i jeszcze w niedzielę obowiązkowa msza św. szkolna o godz. 9. Ktoś zapytał, czy w PRL (komunie) było to możliwe i do zrealizowania? Było, jak najbardziej.

Dopiero w latach 80. zniesiono naukę w soboty, za to dużo wcześniej zrezygnowano z mundurków, chust i beretów.

Czy w tym reżimie dyscyplinarnym można było jakoś przeżyć bez uszczerbku na zdrowiu? Oczywiście. Dzięki wspaniałym, nieżyjącym od lat nauczycielom. Lekcje z historii starożytnej i łaciny z prof. Stanisławem Choczewskim (Plecokiem) dostarczały komediowo-teatralnych wrażeń. Lekcje chemii z prof. Oktavianem Dudą (Sinu) to były, ku jego zgrozie, fajerwerki pirotechniczne. Irena Malinowska rusycystka

z rozwianymi, kruczymi włosami była obiektem westchnień nie tylko męskiego grona pedagogicznego. Aniela Smialek (Anglica) tytułem eksperymentu uczyła języka angielskiego, puszczając płyty na adapterze „bambino”, słuchając i śpiewając z nami piosenki amerykańskie. Franciszek Grodkowski (Didero) zwykł mawiać przed lekcją na korytarzu (bo istniał obowiązek opuszczania sal lekcyjnych podczas przerw i musieliśmy stać na korytarzu a potem hurmem wpadało się do klasy): – Co sie tak pchocie, jak bolszewiki na salony. Prof. Grodkowski miał swoje zdanie na temat ustroju w PRL, dlatego nie mógł uczyć historii, a jedynie geografii. No i na koniec ks. Józef Gucwa, zanim został biskupem, prowadząc lekcje religii w salce vis a vis zakrystii w kościele szkolnym w chwilach gniewu powiedział: – Woni mi s kościoła hołoto! Nie umiecie się zachować w świątyni.

Co za czasy, co za obyczaje! To były mimo wszystko piękne chwile dziatwy szkolnej, na trwale zapamiętane. Czegoż życzyć dzisiejszej młodzieży nie tylko z „pierwszej Budy”? No cóż, kasztany już przekwitły...

Po lekcjach na ulicach trzeba było zważać na dyżurnych nauczycieli czy też członków komitetu rodzicielskiego, którzy czuwali nad obyczajowością młodych ludzi. Nie wchodziły w grę seanse wieczorne w kinie, odwiedzanie restauracji, kawiarni

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl





PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

„IGRZYSKA CZYTELNICZE”



Klasa 4D, SP nr 18 na Igrzyskach czytelniczych

Już wkrótce w Małopolsce odbędą się Igrzyska Europejskie. Województwo Małopolskie oraz Miasto Kraków otrzymały prawo organizacji III Igrzysk Europejskich w 2023 roku. Igrzyska Europejskie to wysokiej klasy wielonarodowa impreza sportowa o globalnym zasięgu, dedykowana najlepszym zawodnikom Europy i promująca najcenniejsze wartości sportu i ruchu olimpijskiego.

Z tej okazji zaprosiliśmy do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu na warsztaty czytelnicze „Igrzyska Czytelnicze” uczniów z sądeckich przedszkoli i szkół. Dzieci sprawdzali się w następujących konkurencjach: zapasy

z książką, rzut słowem, wyścigi czytelniczych rydwanów i wiele innych.

Nie obyło się bez odwiedzin w Wypożyczalni, gdzie na uczestników zmagani czekała chwila wytchnienia przy odpowiednio dobranej literaturze

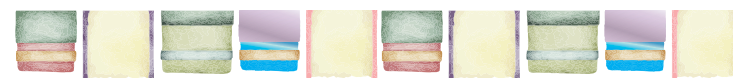
Poszczególne dyscypliny odbywały się pod czujnym okiem Pań: Anny Krawczyk, Anny Ryczek, Eweliny Olesiak.

**ZAPRASZAMY DO GALERII ZDJĘĆ NA WWW.PBW.NOWYSACZ.PL
I BIBLIOTECZNEGO FACEBOOKA.**



Przedszkole nr 3 w Nowym Sączu na IGRZYSKACH CZYTELNICZYCH

Partnerzy wydania:



Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski
zaprasza na
MAŁOPOLSKI PIKNIK RODZINNY
"CZAS DLA RODZINY - INTEGRACJA MIĘDZYPOKOLENIOWA"

3 czerwca 2023 r. (sobota)

w godzinach: 10.00-17.00

plac obok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej ul. Jagiellońska 61 Nowy Sącz

PROGRAM IMPREZY

- 10.00 – Oficjalne otwarcie pikniku
- 10.30 – Warsztaty bębniarskie "Hałasujące książki"
- 11.00 – Spektakl Teatru BAJKA pt. CENNE RADY wraz z prezentacją pacynek
- 11.30 – Rodzinne czytanie w Teatrze Kamishiby
- 12.30 – Rodzinna gra terenowa
- 13.30 – Warsztaty bębniarskie "Hałasujące książki"
- 14.00 – Rodzinne czytanie w Teatrze Kamishiby
- 14.00 – Rodzinne zawody sportowo – rekreacyjne oraz gra integracyjna (przeciąganie liny, wyścigi w workach XXL, drużynowe tor przeszkód, wyścigi na nartach, bieg z jajkiem na łyżce, buty XXL, taśma drużynowa)
- 15.00 – Spektakl w wykonaniu Teatru Integracyjnego "Gniazdo" ze Starego Sącza
- 16.00 – Rodzinne czytanie w Teatrze Kamishiby

Na zakończenie pikniku LOSOWANIE NAGRÓD (główna nagroda ROWER)

W PROGRAMIE IMPREZY TAKŻE:

- ANIMACJE RODZINNE (zabawy z chustą, tworzenie baniek XXL, zamykanie w bańce, chodzenie na szczudłach, malowanie twarzy, brokatowe tatuaże, balonowe warsztaty, kostka edukacyjna, mata edukacyjna)
- POPCORN, LEMONIADA, WATA CUKROWA
- STREFA DLA MALUSZKA (cyrk, tunel, kloki piankowe XXL, piłeczki, zabawki dla dzieci, kregle, + gry planszowe, kolorowanki)
- ZAGRODA MODUŁOWA DLA NAJMŁODSZYCH, ZABAWY Z FOTOBUDKĄ, ZABAWY Z POSTACIAMI Z BAJEK, WARSZTATY TEMATYCZNE:
- KaOSG, Lasy Państwowe, MORD, Młodzieżową Grupę Pożarniczą z Łabowej, Popradzki Park Krajobrazowy)
- WARSZTATY KULINARNE (przygotowywanie zakwasu chlebowego i naparów ziołowych)
- PRZESTRZENNE TKACTWO CZARNYCH GÓRALI wraz z pokazem rękawic furmańskich
- KIERMASZ POTRAW REGIONALNYCH – Koła Gospodyń Wiejskich



ZAPROSZENIE

CZWARTEK 15 CZERWCA, GODZ. 16.00

WYDARZENIE - SPEKTAKL DLA DZIECI I RODZICÓW
W JĘZYKU UKRAIŃSKIM

MIEJSCE - PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA,
UL. JAGIELLOŃSKA 61, NOWY SĄCZ

"BŁĘKITNY PTAK"

Dramat belgijskiego noblisty Maurice'a Maeterlincka, w którym ożywają pospolite przedmioty, natura i towarzyszą rodzeństwu w poszukiwaniu ptaka szczęścia. Odważni Tytyl i Mytyl rozpoczynają swoją fantastyczną podróż, żeby uratować chorą dziewczynkę. Czy będzie niebezpiecznie? Tak.

Czy będzie śmieszne? Na pewno! Czy nauczą się czegoś nowego?

Oczywiście,

dzieci dowiedzą się dużo nowego o sobie oraz swoich kolegach.

Czy osiągną swój cel? Musimy przyjść na spektakl

i wesprzeć ich. Razem na pewno wszystko się uda!

Reżyserem przedstawienia jest Olena Saratova.

Aktorzy to uczniowie kółka teatralnego przy

„Fundacji Jesuit Refugee Service Poland”

WYJĄTKOWY FESTIWAL! - "KSIĄŻKOWE MOLIKI"



Miejskie Przedszkole nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im Marii Montessori



Katolickie Niepubliczne Przedszkole im. Ojca Pio

Zakończył się VI Festiwal Bajek „Książkowe Moliki”. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu zaprosiła nauczycieli, którzy pracują z grupami przedszkolnymi oraz uczniami klas I-III do udziału, który w tym roku był organizowany po raz szósty.

Prezentacja przygotowanych spektakli odbyła się 17 maja 2023 roku w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu.

Głównym celem projektu było rozwijanie kompetencji czytelniczych, które zapewnią późniejszy sukces uczniów i ukształtują nawyk czytania w dorosłym życiu. Ważne było również przygotowanie dzieci do otwartego dialogu z tekstem kultury, rozbudzanie wyobraźni oraz ciekawości poznawczej dzieci, ćwiczenie umiejętności rozumienia, wykorzystywania i refleksyjnego przetwarzania tekstu literackiego, rozwijanie zdolności kreatywnych uczniów oraz inicjowanie indywidualnych prób twórczych.

Patronat honorowy nad festiwalem sprawował Pan Witold Kozłowski – Marszałek Województwa Małopolskiego.

Festiwal wspiera corocznie Koło Sądeckie Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego, za co serdecznie dziękujemy.

Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem, w tym roku wzięło w niej udział około 120 dzieci, zaś widownia zgromadziła ponad 230 widzów.

Podczas Festiwalu zaprezentowano spektakle:

- „Kiedy dzieci się nudzą” – przygotowanie i reżyseria Pani Maria Kamińska, Pan Zbigniew Kurzeja, Pan Zbigniew Kukla; wystąpiła Grupa teatralna „Duszki” działająca przy Katolickiej Szkole Podstawowej i Katolickiej Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej w Nowym Sączu; młodym aktorom towarzyszyła Orkiestra Szkolna działająca przy Katolickiej Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej w Nowym Sączu prowadzona przez Panią Sylwię Tomaszewską-Siedlarz.
- „Przyjaciele z kosmosu” – przygotowanie i opieka artystyczna Pani Iłona Szarek z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Nowym Sączu – Oddział Przedszkolny,
- „Sądeckie Dzieci” – z Katolickiego Przedszkola Niepublicznego „Ochronka” Grupa Stokrotki – przygotowanie

i opieka artystyczna: Pani Beata Horbowa, Pani Anna Radom, Pani Otylia Adamczyk,

- „Afrykańska wyprawa” – przedstawiła ją grupa Starszaków z Katolickiego Niepublicznego Przedszkole im. Ojca Pio w Nowym Sączu – przygotowanie i opieka artystyczna Pani Barbara Cebula, Pani Barbara Mądry,
- „Jabłoneczka” – tańce regionalne wykonanie Zespołu Folklorystycznego z Miejskiego Przedszkola nr 14 w Nowym Sączu „Sądeckie Dzieci” – przygotowanie i opieka artystyczna Pani Iłona Jakubowska, Pani Edyta Kos akompaniament Pani Ewa Kafel
- Taniec Pani Jesieni i liści oraz inscenizację wiersza Brzechwy „Na straganie” – wykonała Grupa Starszaków z Miejskiego Przedszkola nr 3 w Nowym Sączu, przygotowanie i opieka artystyczna Pani Elżbieta Legutko.

Wszystkie zespoły artystyczne otrzymały pamiątkowe dyplomy, zestawy słodyczy dla całej grupy oraz grę planszową lub zespółową, nauczyciele zaś otrzymali podziękowania za współpracę oraz drobne upominki.



Katolicka Szkoła Podstawowa im. Ks. Franciszka Blachnickiego w Nowym Sączu

Opiekę organizacyjną nad festiwalem sprawowały Panie: Beata Górę, Agnieszka Jurek i Alinę Biel

Zapraszamy do galerii zdjęć na www.pbw.nowysacz.pl i bibliotecznego facebooka.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY ZA ROK!

DEBATA OKSFORDZKA W NOWOSĄDECKIM RATUSZU

Alina Marek – Dyrektor PBW w Nowym Sączu została zaproszona do jury Międzyszkolnego Turnieju Debat Oksfordzkich. Debaty odbyły się 25 maja w nowosądeckim ratuszu, a uczestniczyli w nich uczniowie czterech sądeckich szkół średnich (sądecki ZSEM „elektryk”, ZS ekonomicznych, ZSS SPLOT oraz Jezuitki Centrum Edukacji) dyskutowali nad wybranymi zagadnieniami. Organizatorem Debat była Młodzieżowa Rada Miasta Nowego Sącza. Spotkanie odbyło się pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Ludomira Handzla. Wszystkie grupy pokazały wysoki poziom, jednak najlepszy byli uczniowie Zespołu Szkół Elektryczno –Mechanicznych w Nowym Sączu.

Dyskusje dotyczyły następujących tematów:

- ✓ Mieszkanie w bloku w Nowym Sączu jest lepsze niż mieszkanie w domu poza Nowym Sączem
- ✓ Jednolity strój szkolny jest potrzebny
- ✓ Warto studiować w Nowym Sączu
- ✓ Nowy Sącz, miasto dla młodych

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, a Młodzieżowej Radzie Miasta dziękujemy za wspaniałe wydarzenie.



Od lewej Aleksandra Struts, Alina Marek, Julia Wróbel



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA POLECA! "KSIĄŻKI DLA DZIECI"

Susanna Isern
Wielka księga supermocy

Taniec lub czytanie, poczucie humoru lub kreatywność, zwinność lub matematyka. Wszyscy mamy niesamowite moce. Sprawiają, że jesteśmy wyjątkowi i niepowtarzalni. A jaka jest twoja supermoc?...

Joanna M. Chmielewska
Niebieska niedźwiedzica

W Niedźwiedziej Dolinie, wśród niedźwiedzi białych, czarnych, szarych i brunatnych przychodzi na świat niebieska niedźwiedzica. Jej odmienność drażni mieszkańców, szczególnie gdy okazuje się, że jest zdolniejsza od innych niedźwiedziątek. Niebieska Azul staje się więc coraz bardziej samotna. Aż któregoś dnia zmartwieni jej smutkiem rodzice postanawiają przenieść się do krainy, gdzie każdy może być taki, jaki jest. Piękna bajka o tolerancji, nietolerancji i złych skutkach pochopnych decyzji.

Urszula Młodnicka
Odwagi Pinku

Pirk, mały niebieski stwór, jedno ucho ma okrągłe, a drugie trójkątne. Uwielbia swoich przyjaciół, babeczki bananowe i grę na ukulele. Nie lubi kochuchów na mleku i Fiszki, a także gdy ktoś go okłamuje. Nie lubi też występować publicznie. Bardzo go to stresuje. A Ciebie co stresuje? Czego się czasem boisz? Wiesz, to zupełnie normalne, że w życiu zdarzają się trudne momenty. Że na myśl o nadchodzących wyzwaniach czujemy obawę i boli nas brzuch. Że czasem jesteśmy smutni, a czasem wybuchamy złością jak wulkan. Na szczęście są sposoby, by sobie z tym poradzić. Pomóż Pinkowi odnaleźć odwagę i naucz się radzić sobie z przeciwnościami losu!

David Melling: Miś Tuliś bawi się w chowanego

Tęgo misia kochają dzieci w 30 krajach! Tuliś po raz pierwszy bawi się w chowanego. Co z tego wyniknie? Wiele niezwykłych, nieoczekiwanych i przeziębionych przygód, a nawet nie obędzie się bez dreszczu emocji. To dopiero będzie zabawa! I wspaniała lekcja dla dziecka: co ma robić, kiedy naprawdę się zgubi.



Zapisz się
do biblioteki



Katalog
biblioteki



Zapraszamy!
Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
ul. Jagiellońska 61
33-300 Nowy Sącz

Z życia Miasta



Trwa budowa mostu na Kamienicy w ciągu ul. Kamiennej

Trwa budowa nowego mostu na Kamienicy w ciągu ul. Kamiennej. Zalana została już płyta betonowa na moście. W najbliższym czasie pojawiają się warstwy izolacyjne, a także uzbrojenie techniczne w postaci barier, oświetlenia, i podjazdów. Równolegle prowadzone są również prace na przeprawie na potoku młynówka, gdzie wprowadzono ruch wahadłowy. Prace powinny zakończyć się w okresie wakacyjnym.



Ul. Gucwy z nowym asfaltem

Ul. Gucwy na os. Gorzków zmieniła się nie do poznania. Prace obejmowały wymianę nawierzchni asfaltowej, remont chodników i montaż nowoczesnego oświetlenia LED. Przed nami jeszcze prace porządkowe. O remont zabiegała radna Krystyna Witkowska.



Laptopy dla uczniów szkół średnich

Prezydent Ludomir Handzel przekazał kolejne laptopy dla uczniów szkół średnich. Komputery trafią do: Zespołu Szkół nr 2, Zespołu Szkół Ekonomicznych, Zespołu Szkół nr 1 i Zespołu Szkół Budowlanych. W razie potrzeby, będą mogły być wykorzystywane również do nauki zdalnej. W tej kadencji przekazano aż 198 takich urządzeń.



Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne przy ul. Nawojowskiej – prace postępują

Obecnie wykonano stan surowy zamknięty i tynki wewnątrz budynku. Trwają prace przy elewacjach. To duża i bardzo ważna inwestycja skierowana dla osób z umiarkowanym lub znacznym stopniem niepełnosprawności. W budynku będzie również działat Miejski Punkt Rehabilitacyjny.



Partnerzy wydania:





FOT. ARCH. B. WALIGÓRA

– Podczas zajęć pozwalamy dziecku na nieskrępowaną, swobodną, bez żadnych instrukcji i przepisów, zabawę bezpiecznymi produktami spożywczymi – wyjaśnia Beata Waligóra.

to miejsce, w którym stawia się na wielopłaszczyznowy rozwój dziecka. Sensoplastyka Dla Twojego Smyka – tak brzmi pełna nazwa projektu, który zainicjowała sędzianka Beata Waligóra. Na czym polega zamysł? Jakie metody stosuje się w relacji z dzieckiem, aby jego rozwój przebiegał należycie?

Beata Waligóra jest logopedą. Jak przyznaje w rozmowie z DTS, zamysł prowadzenia rozwojowych zajęć z maluchami pojawił się w momencie, gdy sama została mamą. Wtedy

zaczęła rozglądać się za miejscem, które sprostaby jej oczekiwaniom.

Pomysł organizowania zajęć dla małych dzieci zrodził się w momencie, gdy mój syn skończył 2 lata. Zaczęłam się rozglądać po okolicy za odpowiednimi zajęciami dla niego. Niestety nie znalazłam nic, co mogłoby mnie satysfakcjonować. Stąd pomysł, aby samej coś zorganizować. Z dziećmi pracuję od dawna, dlatego ten temat nie jest mi obcy. Zależało mi na tym, aby zajęcia, które zaproponuję, wspierały rozwój najmłodszych i jednocześnie były dla nich atrakcyjne.

Czym jest sensoplastyka?

W dużym uproszczeniu, sensoplastykę można zdefiniować jako rodzaj zajęć z wykorzystaniem wszelkiego rodzaju konsystencji, kolorów a nawet smaków. Oddziałuje na wszelkie zmysły jednocześnie, pomaga rozwijać nieskrępowaną aktywność. Beata Waligóra odbyła specjalne szkolenie, po czym rozpoczęła organizację takich zajęć. Te, okazały się strzałem w dziesiątkę.

– Nie spodziewałam się, że zainteresowanie będzie tak duże. Po rozmowach z rodzicami utwierdziłam się w przekonaniu, że pomysł był dobry. Byłam już pewna, że nie poprzestanę na pojedynczych zajęciach – mówi.

– Celem zajęć sensoplastyki jest wspieranie kompetencji intra oraz interpersonalnych dziecka. Dzięki takiemu wspieraniu stymulujemy jego rozwój na wielu płaszczyznach. Może to brzmieć skomplikowanie, ale w praktyce jest to banalnie proste. Podczas zajęć pozwalamy dziecku na nieskrępowaną, swobodną, bez

żadnych instrukcji i przepisów, zabawę bezpiecznymi produktami spożywczymi. Tylko i aż tyle – dodaje.

Taka zabawa wspiera kompetencje, które są niezbędne w dalszych etapach życia. Mowa o samodzielności, kreatywności, decyzyjności czy współpracy.

– Te zajęcia idealnie sprawdzają się podczas integracji sensorycznej, wybiórczości pokarmowej czy przy rozszerzaniu diety małego dziecka. Niektóre maluchy są tak zwanymi czyszcioszkami. Poprzez taką zabawę dajemy im możliwość ubrudzenia się. I w tym miejscu możemy zaobserwować w jaki sposób dochodzi do przełamywania barier, lęków czy schematów, którymi jesteśmy na co dzień otoczeni – argumentuje sędzianka.

Trafne połączenie

Beata Waligóra jest logopedą, dlatego powstał pomysł, aby obydwie światy połączyć. Inicjatorka projektu przyznaje, że zarówno sensoryka jak i logopedia są ze sobą ściśle powiązane. Szkolenie z logosensoryki umożliwiło powiększenie oferty.

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na przedział wiekowy: od ósmego miesiąca do czwartego roku życia. Dlaczego?

– Bo jest to taki okres, w którym mowa dziecka najbardziej się rozwija. Zajęcia angażują zmysły, motorykę małą oraz aparat mowy każdego maluszka. Wykorzystujemy masażyki, zabawy sensoryczne, piosenki, wierszyki i rymowanki. Są one nasyczone dźwiękami naśladowczymi, samogłoskami, prostymi sylabami i wyrazami. Każde kolejne spotkanie to nowy temat przewodni. To sprawia, że zapraszamy dziecko do ciekawego świata zmysłów, doświadczania mowy i komunikacji. W ten sposób wzbogacamy słownictwo, uczymy koncentracji uwagi, komunikowania się i nawiązywania więzi z rodzicem czy rówieśnikiem – tłumaczy.

Pani Beata podkreśla, że w całym projekcie dużą zasługę mają rodzice. Pozwalają dzieciom zdobywać nowe doświadczenia. Co ważniejsze, rodzice sami dostrzegają efekty. Ich dzieci są uśmiechnięte i coraz bardziej ciekawe świata.

REKLAMA

NISSAN

Nissan Qashqai
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420

Godziny otwarcia: pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wikar.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan Qashqai z napędem e-POWER – zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,3-5,4; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 120-123. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podane zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowo 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100 000 km (oprócz 3-letniej gwarancji producenta oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowo 2 lata lub łączny przebieg 100 000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

1 czerwca 2023 | dts24 | 25



GALERIA

Trzy Korony

MEKSYKAŃSKI DZIEŃ DZIECKA

03.06

**zrób zakupy za minimum 150zł*
i wygraj fantastyczne nagrody!**

Godziny akcji: 11:00 - 19:00

***Łączna kwota (150 zł) do zebrania na max. 3 paragonach**

Szczegóły i regulamin:



galeriatrzykorony.com.pl



GaleriaTrzyKorony



**Malowanie buzi,
warsztaty plastyczne,
animacje w stylu
meksykańskiej fiesty**



HELIOS

Bajkoland

eobuwie.pl

Partnerzy wydania:





Bolek i Lolek powracają

Rozmowa z JOANNĄ OLECH, autorką książki „Bolek i Lolek szukają skarbu. Bajka o wychodzeniu z tarapatów”, która właśnie ukazała się na rynku wydawniczym

– Bolek i Lolek – jak to dzieci – wymyślają najbardziej szalone zabawy i dużo psocą. W jaki sposób mogą być dla młodych odbiorców wzorem? Czego dzieci mogą się od nich nauczyć?

– Wolę nie nazywać pożytków z czytania Bolka i Lolka „nauczką”, bo to ustawia nas, dorosłych, na pozycji surowego belfra, egzekwującego od dzieci wyobrażony obowiązek. Kreskówki mojego dzieciństwa o dwóch pomysłowych chłopcach sączyły mi do głowy (podprogowo) myśl o swobodzie, wolności, przygodach i nieskrępowanej zabawie, czyli o jasnej stronie dzieciństwa. Nie bez powodu w „dobranockach” o Bolku i Lolku nie pojawiali się dorośli (!!!). To przesłanie starałam się zachować podczas pisania książeczek. Do moich czytelników mówię: – Bądźcie pomysłowi. Bądźcie zuchwali. Bawcie się, ile wlezie. W wyobraźni możecie być kimkolwiek chcecie, gdziekolwiek chcecie. A jak rozrabiać, to najlepiej z przyjaciółmi.

– W świecie dziecięcych zabaw jest miejsce dla każdego, niezależnie od tego czy jest chłopcem, czy dziewczynką. W filmach i serialach

animowanych towarzyszką zabaw chłopców była Tola, a w najnowszej serii „Rosną z Bolkiem i Lolkiem” do drużyny Bolka i Lolka dołącza Tosia – zawiadaczka, pomysłowa i sprytna dziewczynka. Co nowa bohaterka może wnieść do ich przygód?

– Książkowa Tosia jest zadośćuczynieniem za „chłopcocentryzm” dawnych animowanych dobranoczek. Jej poprzedniczka – Tola – w filmach pojawiła się nie od razu – początkowo Bolek i Lolek zadowalali się własnym towarzystwem. Moja generacja dziewczynek była wychowywana do posłuszeństwa i dobrych manier. To nam nie pomagało. Niedzielne sukienki nie nadawały się do zabaw na trzepaku. Anachroniczne przekonanie, że zwiariowane przygody nie przystoją dziewczynkom, znajdowało oddźwięk w elementarzach i ówczesnej literaturze dla dzieci. Na szczęście twórcy animacji w porę dostrzegli tę asymetrię i wymyślili Tolę.

W książkach „Bolko-Lolkowych” również nie mogło zabraknąć przyjaciółki i współpracownicy psot. Tosia jest figurą dziewczynki współczesnej, która we wszystkich zabawach i wyczynach dorównuje chłopakom, a nierzadko je inspiruje.

– Bolek i Lolek w tym roku kończą 60 lat! Na bajkach o Bolku i Lolku wychowało się kilka pokoleń – nie ma wątpliwości, że są to kultowe



Na zdjęciu Asia i Ania – siostry. Bolek i Lolek rodzaju żeńskiego.

Joanna Olech pisze i ilustruje książki dla dzieci i młodzieży. Otrzymała za nie kilka ważnych nagród. Zadebiutowała „Dynastią Miziołków”. Jej inne książki to: „Zab Czarownicy”, „Poppintrokowie”, „Pompon w rodzinie Fisiów”, „Kto ty jesteś”, „Mam prawo i nie zawaham się go użyć”... Lista książek zilustrowanych przez nią jest znacznie dłuższa. Joanna Olech jest także współautorką podręczników szkolnych do języka polskiego i ekspertką Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Juroruje w konkursach „Literacka Podróż Hestii”, „Książka Roku IBBY” i o nagrodę „Ferdynanda Wspaniałego”. Publikuje artykuły i recenzje na temat literatury dziecięcej. Jest mamą trojga (dorosłych) dzieci – Miziołka, Kasydła i Małego Potwora.

postaci. A jak w przypadku najmłodszego pokolenia? Co sprawia, że postaci Bolka i Lolka mogą być atrakcyjne również dla współczesnych odbiorców?

– Figura dziecka rozbrykanego, uwolnionego od nadzoru dorosłych jest niezmiennie atrakcyjna dla czytelników. Piotruś Pan, Tomek Sawyer, czy Pippi Pończoszanka stali się „evergreenami” literatury dziecięcej dzięki swojej dezynwolturze, fantazji, autonomii. Podobnie jest z Bolkiem i Lolkiem. Nikt nie chce czytać o dziecku idealnym, bo takie istnieją tylko w (strupieszalej) wyobraźni dorosłych. Warto

zauważyć, że Bolek i Lolek wiele swoich przygód odbywają w wyobraźni. Wszyscy znamy te zabawy, w których beczka z deszczówką staje się oceanem, a balia – piracką kryją. Nowe wcielenia chłopców mają, rzecz jasna, dostęp do komórki i komputera, ale pozostają parą rozrabiałków, wiecznie nakręcających się wzajemnie do psot i wygłupów.

**JOANNA OLECH,
BOLEK I LOLEK SZUKAJĄ SKARBU.
BAJKA O WYCHODZENIU
Z TARAPATÓW.
WYDAWNICTWO ZNAK EMOTIKON**

Dzisiaj jest TEN DZIEŃ! Wielkie Poszukiwanie Skarbu. Juuupiii! Bolek, Lolek i Tosia ruszyli biegiem przez ogród. Nagle usłyszeli skrzeczące „kra, kra!”. To kruk Zakalec. Na pewno będzie chciał pokrzyżować im plany. Bolek i Lolek muszą sobie poradzić nie tylko z krukami, ale też – co trudniejsze – z jego czarami. Czasami w radzeniu sobie chodzi o znalezienie skarbu, ale częściej – o zawiązanie butów lub zbudowanie najwyższego zamku z lego. Bolek i Lolek pokażą twojemu dziecku, jak próbować mimo przeszkód.



**NOWA SERIA
KSIĄŻECZEK
Z KULTOWYMI
BOHATERAMI**



dts²⁴

Wydawca:
Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:
„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:**
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%

Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

